Kuryer Poznański.

Nr. 56. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 9 marca 1876.** Eulogiusz Zakrzewski. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74: Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 marca.

Nowy dotkliwy cios spotkał Kościół katolicki w Prusiech — prawa majowe znowu nowéj zażądały ofiary — prastara katedra św. Ludgera, stolica książąt Biskupów monastyrskich została wczoraj wyrokiem Trybunału dla spraw kościelnych pozbawioną swego Biskupa. Już to czwarty z kolei Biskup katolicki w Prusiech podobnego doznaje losu. Szereg ich otwiera Najdostojniejszy nasz Kardynał Prymas, po Nim nieustraszony ksiądz Biskup paderbornski godny św. Liboryusza następca, zmuszony był opuścić stolicę biskupią i dyecezyą, książę Biskup Förster był trzecim, ostatnim jest ksiądz Biskup Brinkmann z Monastyru. Kto zna głęboką wiarę katolików Westfalii, kto zna ich przywiązanie do duchowieństwa, a przedewszystkiém do swego Biskupa — ten pojmie, jaki głęboki smutek, jakie bolesne uczucie wywołać musiał wyrok Trybunału berlińskiego w całéj Westfalii.

Senat francuski i Izba deputowanych odbyły we wtorek przedwstępne posiedzenia; wczoraj ukonstytuowały się wybrane przez los biura, dziś zaś mają się rozpocząć rugi wyborcze. Tymczasowym prezydentem senatu potwierdzono Gaulthiera, Izba deputowanych wybrała prawie jednogłośnie tymczasowym prezydentem swoim pana Grévy, a tymczasowym wiceprezydentem p. Rameau. Skrajna lewica postanowiła na przedwczorajszém zebraniu po przemówieniu p. Gambetty zawezwać lewicę na wspólną naradę celem porozumienia się co do przesilenia ministeryalnego. Większa część senatorów i deputowanych lewicy przyjęła zaproszenie choć Grévy i Juliusz Simon przeciw temu się oświadczyli. Na zebraniu tém postanowiono popierać tylko jednolity gabinet, któryby rządził krajem w myśl konstytucyi i odpowiednio do woli narodu w duchu republikańskim.

Wspominaliśmy wczoraj o składzie francuskiéj Izby deputowanych — dziś wracając do tego samego przedmiotu, zauważyć musimy, że Bonapartyści nadzwyczajne mieli powodzenie przy wyborach — prawie wszyscy przywódzcy tego stronnictwa zostali wybrani, zwyciężyli oni przy wyborach niedzielnych w departamentach Charente, Orne, Pas de Calais, niższych Pyreneach Yonne, Korsyce, Maine, Loire i Calvados. Z deputowanych Bonapartystowskich, którzy wystąpili jako kandydaci ani jeden nie przepadł, podczas gdy 11 deputowanych monarchistów uległo swym przeciwnikom.

Jak donosi Presse układy między reprezentantami banku narodowego a ministrami węgierskimi pomyślny wzięły obrót. Chociaż dotychczas nie zgodzono się jeszcze na wszystkie punkta zdaje się wszelako, że porozumienie nastąpi niebawem. Termin emisyi węgierskiéj renty złotéj nie został jeszcze ustanowiony, ma on być oznaczony najpóźniéj na początek przyszłego miesiąca.

We wtorek nastąpiło, jak donosi Gazeta Lwowska, uroczyste otwarcie sejmu krajowego. Z wieży ratuszowéj powiewały od rana chorągwie o barwach krajowych i miejskich. O godzinie 10 przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym. W obecności JE. Najprz. księdza Arcybiskupa Wierzchlejskiego celebrował w licznéj asystencyi duchowieństwa ks. kanonik Szeligowski. JE. hr. Alfred Potocki, Namiestnik Galicyi, i JW. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Marszałek krajowy, zabrali miejsca przygotowane naprzeciw ołtarza, w ławkach i stalach presbyteryum zasiedli posłowie. W kościele zgromadził się liczny zastęp ludności.

Otwarcie sesyi nastąpiło o godzinie 1 po południu.

J. E. p. Namiestnik przedstawił Izbie hrabiego Wł. Dzieduszyckiego jako nowo mianowanego marszałka, poczém hr. Dzieduszycki piękną obszerniejszą przemową zagaił sejm, podnosząc zasługi obu swoich poprzedników. Przemowę swoją zamknął p. Marszałek wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszego Pana, który to okrzyk Izba z zapałem trzykrotnie powtórzyła. Następnie powitał J. E. p. Namiestnik sejm krajowy i przedstawił mu pana wiceprezydenta Bartmańskiego, jako komisarza rządowego, i pana radzcę c. k. namiestnictwa Hermana Loebla, jako tegoż zastępcę. Z kolei zabrał znowu głos hrabia Marszałek i uczcił pamięć zmarłych członków sejmu, a mianowicie hr. Agenora Gołuchowskiego, którego zasługom złożył hołd rzewny i wymowny, ks. Arcyb. Szymonowicza, Leonarda Wężyka, Bogdanowicza.

Kiedy kto nie ma słuszności, to się gniewa i obelżywemi wyrazami próbuje zagmatwać sprawę. Tak zrobił i korespondent lwowski Dziennika Poznańskiego. Zobaczmy spokojnie, jak się rzeczy mają w istocie. Korespondent pisze:

Niezadowolony jest Kuryer z przemówienia naszego zacnego kapłana. Temu ani się nie dziwię ani mnie to nie obchodzi, jecz jakiém prawem „szanowne“ to pismo zarzuca mi „sfałszowanie“ mowy ks. Krechowieckiego? Stara to jak świat prawda, że każdy sądzi drugich podług siebie. Uczciwy ma każdego za uczciwego, póki się o błędzie swym nie przekona. Mowa ks. Krechowieckiego była na miejscu stenografowaną i podług tych zapisków stenograficznych, robionych w otwartém miejscu, wśród tłoku ludzi, gwaru i na zimnie, nasamprzód bez dokładnego skorygowania w Gazecie nar. ogłoszoną. Chcąc ją jak najspieszniéj przesłać Dzien. Pozn., skorygowałem ją sam w miejscach kilku najbardziéj rażących i sens zmieniających, a mianowicie poprawiłem podług słów kaznodziei najważniejszy, Kuryerowi tak niemiły ustęp, w którym protestuje szanowny kapłan przeciw fałszywym naukom tych, którzy głoszą, iż potrzeba sprawę ojczyzny doczesnéj poświęcać dla jakichś rzekomo wyższych nadziemskich celów.

Korespondent znowu całą rzecz wykrzywia. Pisał pierwéj i rzekomo według stenogramu Gazety narodowéj, że ks. Krachowiecki w swém przemówieniu żałobném: „protestował przeciw tym fałszywym naukom, które głoszą, iż religia może kiedy wymagać, aby sprawy nadziemskie miały pierwszeństwo przed sprawą narodową.“ Myśmy mu wtedy wskazywali, że w Gazecie narodowéj ustęp w tym duchu wcale się nie znajduje i to jeszcze dzisiaj utrzymujemy. Teraz opatrzywszy się nieco, zamiast się przyznać do omyłki, powiada: „poprawiłem podług słów kaznodziei najważniejszy ustęp, z którym protestuje szanowny kapłan przeciw fałszywym naukom tych, którzy głoszą, iż potrzeba sprawę ojczyzny doczesnéj poświęcać dla jakichś rzekomo wyższych, nadziemskich celów.“ Każdy tu widzi, że w pierwszym liście mówił co innego a teraz co innego twierdzi. Rzeczywiście nie ma nigdy potrzeby poświęcać sprawy ojczyzny doczesnéj, zrozumianéj prosto i uczciwie dla celów nadziemskich. Wolno twierdzić, że nie ma potrzeby, ale nie godzi się powiedzieć, „iż fałszywą jest nauka, głosząca, iż religia może kiedy wymagać, aby sprawy nadziemskie miały pierwszeństwo przed sprawą narodową.“ Nie podobna nam przypuścić, aby korespondent Dziennika różnicy dwóch tak odmiennych pojęć nie rozumiał. Zresztą niezręczna rejterada pokazuje, że ma świadomość tego co uczynił.

A teraz niech ludzie, zdolni zastanowić się, osądzą. —

O postępowaniu z uwięzionym we Wschowie właścicielem Orędownika p. dr. Szymańskim, odbieramy ze Wschowy od jednego z członków katolickiego stowarzyszenia ludowego dla Wschowy i okolicy, Niemca, list, który podajemy poniżéj w dosłownym przekładzie. Jest on nowym dowodem, jak samowolnie władze postępują sobie z ludźmi, którzy nie za zbrodnie ani występki, ale dla swych przekonań znoszą więzienie, a traktowani bywają porówno z kryminalistami. Zwracamy na ten fakt uwagę posłów naszych. Nasz korespondent pisze:

„Zatrzymawszy się przypadkowo w tutejszym Hotelu de Pologne, dowiaduję się, że zasłużonemu właścicielowi Orędownika p. dr. Szymańskiemu, odsiadującemu tutaj jednoroczną karę więzienia, jako też innym w tutejszém więzieniu na własny koszt się stołującym więźniom na mocy rozporządzenia ogłoszonego w dzienniku minist. spraw. odjęto pozwolenie stołowania się na koszt własny. Ponieważ we więzieniu wschowskiém nie dawają tak zwanéj „średniéj strawy“ (Mittelkost) a poręye wydzielane chorym ani w trzeciéj części dla zdrowego człowieka nie starczą (dawają n. p. rano trochę zupy, na obiad kartofle a na wieczór znów zupę), przeto pragnąłbym się za pośrednictwem waszego szanownego pisma dowiedzieć, czy administracya tutejsza ma prawo cofać pozwolenie stołowania się na koszt własny, czy też raczéj nie bylo jéj obowiązkiem zaczekać na decyzyą sądu apelacyjnego w Poznaniu. Nadto donoszę Wam, iż w dniu, w którym panu dr. Szymańskiemu przysługiwało jeszcze prawo sprowadzania sobie żywności z miasta, t. j. dnia 1 marca, odesłano przyniesioną dlań kolacyą na powrót do hotelu, chociaż z innymi więźniami tego nie uczyniono; innéj kolacyi nie dano mu wcale. Mnie, co jeszcze żywo pamiętam, jak sobie postępowała administracya tutejszego więzienia z ks. wikarym Froehlichem, nie dziwi to wcale, zwłaszcza, iż jedna z osób mających tu wiele do mówienia, hołduje bardzo „postępowi do knuta“ (dem Fortschritt zur Knute), jak się nie dawno poseł Lasker wyraził. Czy pan ten postępuje w duchu prawodawcy, to znów inne pytanie.

Mowa

posła

Łyskowskiego.

Nie odebrawszy do tej chwili zapisków stenograficznych z mowy posła Łyskowskiego powiedzianej na poniedziałkowém posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych podajemy ją w przekładzie Gazety Toruńskiéj.

Panowie! Moje skanowisko względem przełożonéj ustawy jest zupełnie inne od stanowiska poprzednich mówców. Pierwszy mówca mówił objektywnie ze stanowiska prawnika; po nim mówił p. minister jako urzędnik państwa; ostatni zaś mówca mówił jako przybylec na ziemię polską. Mojem zaś stanowiskiem w obec przełożonej ustawy jest stanowisko Polaka. Znam całą trudność mojego zadania, które mam spełnić w obec wysokiej Izby deputowanych około prawa tak wielkiéj doniosłości, mianowicie że języka niemieckiego dopiero się przyuczyłem. Proszę więc was, Panowie, abyście mi to trudne zadanie waszą uwagą ułatwili.

Przechodzę więc do przedmiotu za przewodem drukowanych motywów.

Jeśli w motywach projektu nam przedłożonego na pierwszem miejscu powiedziano: „w objawach, w których manifestuje się życie narodu, zajmuje pierwsze miejsce mowa—natenczas i ja motywom przeciw przedłożonemu projektowi lepszego wstępu dać nie mogę. (Bardzo słusznie). To motywum i ta ustawa stoją do siebie w dyametralnem przeciwstawieniu. Ustawa projektowana chce zaprowadzić mowę państwową, krora wyklucza mowę a więc i życie interesowanych narodowości w granicach państwa pruskiego. Narodowość wszelako jest coś naturalnego, trwałego i niezmiennego, kiedy przeciwnie państwo jest czemś sztucznem i zmiennem i w tem właśnie leży nierozumna i wolności nieprzyjazna przewrotność tego projektu, że chce podporządkować dzieło natury pod dzieło sztuczne, zamiast zastósować tę do natury; (brawo) w miejsce zaś wolności narodowej, która jest integralną częścią wolności obywatelskiej, chce nadać moc prawa językowemu przymusowi. Taka ustawa jest więc tylko nowym produktem absolutyzmu państwowego, który ku wszystkim stronom buduje sobie sztuczne utwory, aby sobie upewnić swoją egzystencyą. W motywach nazwano ten nowoczesny absolutyzm indywidualnością państwową, która, jak dosłownie się tam wyrażono, zmusza prawodawstwo do łączenia w jednolitość wszystkich składowych części.

Panowie, ta indywidualność państwowa nie jest niczem innem, tylko dobrze już nam znaną racyą stanu, która wszystko pochłania, co z indywidualności osoby płynie i która ma nadto tę groźną naturę, że im więcej pochłania, tem więcej żąda a w końcu i wolność obywatelską pochłonie. — To jest ten przymus wewnętrznej konsekwencyi absolutyzmu, o który potrącają. Pomijam wszystko, co w tej mierze już się stało, wszakże wszystko znacie panowie i ograniczę się na osądzeniu przełożonego prawa, o ile do narodowości polskiej się odnosi. W tej mierze jest to prawo drugim etapem w procesie exterminacyjnym narodowości polskiej.

Po wyrzuceniu niedawnem a zasadniczem języka polskiego ze szkoły na drodze administracyjnej — chce rząd tak samo zasadniczo wyrzucić język polski drogą prawodawstwa ze wszystkich innych instytucyj państwowych. — To jest zadaniem przełożonego projektu. Wywody, chcące to w łagodniejszem świetle postawić, nie zamydlą oczu ani ludności polskiej ani opinii publicznej.

To wszakże jest niewątpliwą prawdą, że ten nowy projekt znosi bezpośrednią komunikacyą między ludnością polską a organami rządu, że osieraca ludność polską jako taką, że przekazuje język polski wytępieniu. To jest ten trojaki cel, do którego ten projekt zmierza.

Jeśli rząd takie postępowanie względem ludności polskiej motywuje dogodnością jednolitej mowy urzędowej, nie powinien też z oka spuszczać szkód i krzywd moralnych i materyalnych, które ztąd na ludność polską spłyną, jeśli język polski nie będzie miał przystępu w żadnej instytucyi państwowej i jeśli urzędnicy zostaną zwolnieni od wszelkiego obowiązku zaznajomienia się z językiem polskim; a to tem więcej, że co tu jest tendencyą, u urzędników jest już zasadą, a co się tu stanie zasadą, tam się spotęguje do najwyższej potencyi.

Złagodzenia, które tu postanowicie jako plaster na ranę zadaną, tam w życiu miejsca nie znajdą. — Taka zawsze była praktyka, taka jest świeża praktyka w szkole, jak to niedawno tu w sejmie dowiodłem, wskazując na konferencyą 85 ewangelickich i katolickich nauczycieli elementarnych, którzy jednogłośne złożyli doświadczenie, że podług instrukcyi odebranych od prowincyonalnych organów szkólnych względem użycia języka polskiego w szkołach, żadnej zgoła nauki udzielać nie mogą.

Panowie! to są dzieje z życia wyjęte, które się przeciwstawiają wywodom ław ministeryalnych i które Wam dają miarę, jakby tam gospodarowano, gdybyście tę ustawę przyjęli. Te szkody i krzywdy spłyną przedewszystkiem na pracującą ludność wiejską, nieznającą wcale języka niemieckiego, a jeźli dotąd niejedna łza popłynęła z powodu opryskliwego postępowania urzędników lub skutkiem niesprawiedliwych wyroków dla niedostatku znajomości języka polskiego u ludzi dających wymiar sprawiedliwości — to przez przyjęcie takiej ustawy tu w sejmie stałby się los tej ludności jeszcze nieznośniejszym i spłynęłyby nań krzywdy, które się tu wcale policzyć nie dadzą.

Wychodźtwo wielkie ludu polskiego ma przecież w tem swoją główną przyczynę, że ten lud niema ojczyzny i czuje swoje sieroctwo. (Oho!) Tak jest panowie, to nie podlega żadnej wątpliwości; zgłębcie powody moralne tego wychodztwa a przyznacie mi słuszność. Jeźli tę ustawę przyjmiecie, panowie, wzmoże się jeszcze to bolesne uczucie i rozpocznie się wychodźtwo na jeszcze większą skalę. Nie licząc się nawet z moralnemi przyczynami tego wychodztwa, nie sądźcie, panowie, że ludność niemiecka potrafi zastąpić ludność polską, bo to nie podlega wątpliwości, że ludność niemiecka nie jest ani taka skromna w swoich pretensyach, ani tak chętna do pracy jak ludność polska. (Przeczące głosy.) Może inne macie zdanie (głosy po lewej stronie: tak inne!) Niemcy mieszkający śród nas tylokrotnie wypowiedzieli to zdanie.

Jeśli zaś w dalszych wywodach motywów rząd takie postępowanie względem ludności polskiéj usprawiedliwia prawem politycznem, to już chyba tak rozumieć można, że jeśli państwo ma siłę to ma i prawo. Podobno taką jest zasada nowoczesnego prawa politycznego. Ale naprzeciw takiemu nowoczesnomu prawu politycznemu stoi stare prawo polityczne, opierające się na międzynarodowych traktatach a to prawo stoi po stronio ludności polskiéj.

Artykuł pierwszy końcowego traktatu wiedeńskiego brzmi w oryginale dosłownie:

Les Polonais, sujets respectifs de la Russie, de l'Autriche et de la Prusse, obtiendront une representation et des institutions nationales, réglées d'après le mode d'existence politique que chacun des gouvernemens, auxquels ils appartiennent, jugera utile et convenable de leur accorder.

Polacy, poddani odnośnie Rosyi, Austryi i Prusom, mają mieć reprezentacyą narodową i instytucye narodowe w miarę tego politycznego urządzenia, które każdy z rządów, do którego należą, będzie uważał za pożyteczne i odpowiednie im nadać.

Tu wypowiedziano: jakiebądź rządy zaprowadzą odnośne państwa dla ludności polskiéj, w każdym razie ma ta ludność mieć reprezentacyą narodową i instytucye narodowe. W myśl tego wyszły też rozmaite rozkazy gabinetowe, rozporządzenia i przyrzeczenia królewskie. Za daleko prowadziłoby, gdybym to wszystko tu przytoczył; w tym razie wystarczy, jeśli wam przytoczę kilka ustępów z uroczystego przyrzeczenia królewskiego z dnia 15 maja 1815 r., które przeszło w zbiór praw i nabrało mocy prawa. Na mocy traktatu wiedeńskiego utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie, jako odrębne ciało polityczne, aby ludności polskiej Prus po stracie wielkiej ojczyzny dać ściślejszą ojczyznę,—otóż król pruski wydał uroczystą odezwę do mieszkańców W. Ks. Pozwańskiego, w któréj między innemi powiedziano:

„I Wy dostaliście Ojczyznę, a z nią dowód mojego poważania dla waszej doń miłości. Zostaliście wcieleni do monarchii mojéj, niepotrzebując się wypierać narodowości swojéj. Będziecie brać udział w konstytucyi, którą dam moim poddanym i będziecie mieli, jak wszystkie prowincye mojego państwa, zarząd prowincyonalny. Wasza religia będzie szanowaną, sługi waszego Kościoła dostaną przyzwoite utrzymanie. Wasze prawa osobiste i Wasza własność stać będzie pod opieką praw, które układać pomożecie.

Wasza mowa ma być używaną obok mowy niemieckiéj we wszystkich publicznych sprawach i każdemu z Was stać będzie otworem przystęp, w miarę zdolności do wszystkich urzędów, godności i dostojeństw mojego państwa.

„Mój śród was zrodzony namiestnik, u Was rezydować będzie. On zaznajamiać mnie będzie z życzeniami i potrzebami Waszemi, Was zaś z zamiarami rządu mojego.

„Wasz ziomek, mój naczelny prezes zorganizuje Wielkie Księstwo podług instrukcyi przezemnie danych i będzie je administrował we wszystkich gałęziach wykończonej organizacyi. Przy tej sposobności posługiwać się będzie mężami śród Was wykształconymi w miarę ich wiadomości i zaufania itd.“

Panowie, zmierzcie przedewszystkiem straszny odstęp od tego przyrzeczenia królewskiego aż do tego prawa, które Wam dziś przedłożonem zostało! —

Wszystkie rozkazy gabinetowe i rozporządzenia, które wyszły w myśl traktatu i tego przyrzeczenia królewskiego możecie za pomocą tego ciała prawodawczego znieść, tylko nie prawo po jednej stronie i zobowiązanie po drugiej stronie; międzynarodowych traktatów nie można znieść jednostronnie i wszelkie pokusy ku temu są aktem gwałtu.

Jeśli więc — w sprzeczność do tych zobowiązań — niedano ludności polskiej faktycznie reprezentacyi narodowej i instytucyj narodowych — jeśli nadto język polski miałby być wyrugowanym z wszystkich instytucyj państwowych — natenczas nietylko nie dano, co dać obowiązkiem było, ale natenczas wziętoby nawet, co jeszcze się wziąść dało.

Więcej wziąć nie można, bo prawo niniejsze exmituje ludność polską na własnych progach. Konstytucya pruska zaszłaby w tym razie do znaczenia aparatu, który dla tego zaprowadzono, aby ludziom i narodom prawa odbierać, a w późniejszych wiekach mogłoby ztąd powstać podanie, że za czasów państwa niemieckiego wyrywano języka dzieciom polskim a dorosłym kłótki do ust przykładano.

W końcu, panowie, rozważcie coby praktycznie osiągnięto przez to prawo i ten akt przemocy.

W pierwszym rzędzie nie jest wszakże tajemnicą, że w praktyce postępuje się w myśl przełożonego prawa tak dalece, ile to tylko być może. Faktycznie uwzględnia się jeszcze tylko te osoby, o których wiadomo, że nie umieją po niemiecku. To też jest ostateczna granica aż do której rozsądek przystąpić dozwala. Przekroczeniem téj granicy uszkadzałoby się interesentów a nadto zdarłoby się owe decorum, które jeszcze pokrywa pogwałcenie praw gwarantowanych i odkryłoby niedostatek politycznéj delikatności, nieprzystający do pojęć o nowoczesném państwie.

W drugim rzędzie należy rozważyć, że ludność polska, po zaprowadzeniu takiego prawa tém gorliwiéj przy narodowości swojéj stać będzie. In vetitum nitimur a to tém więcéj, jesli zakaz odnosi się do rzeczy naturalnéj, nienaruszalnéj i świętéj. Tu właśnie są ideały, dla których poświęcenie żadnych granic nie zna.

Dowodem tego jest już dziś gorliwy udział całéj ludności polskiéj w podpisywaniu petycyi do Izby deputowanych przeciw przedłożonemu prawu. Sto tysięcy podpisów już nadeszło, przy czém i to podnieść trzeba, że wielu Niemców wyższych warstw miało sobie za obowiązek przystąpić do téj petycyi.

Ten uroczysty pochód uczucia narodowego wszystkich warstw ludności polskiéj daje dostateczną gwarancyą, że ludność polska przeżyłaby i ten ucisk a to tém więcéj, że pod ten czas rozmaite wypadki mogą położyć koniec takiemu ujarzmieniu. Tak panowie, z praktyki nowszych lat wiecie, po dziś dzień zdarzają się wielkie wypadki niespodzianie i tak samo zmieniają się niespodzianie *konstelacye polityczne. Mogłoby* przecież nastąpić, iżby wam wypadało wzmocnić element polski. Pytam się, co was zmusza w obec takiéj ewentualności wiązać sobie ręce niewczesném i niepraktyczném postanowieniem i to w myśl prawa, którego żadną miarą od zarzutu politycznego brutalstwa przeciwko ludności polskiéj uwolnić nie można?

W trzecim rzędzie uważam to za niepraktyczne, że rząd praktykuje przeciw nam uciążliwe, niegodne i nie mające widoku powodzenia Cartaginem esse delendam, kiedy jednym zamachem wszystkich nas razem mógłby sobie skaptować, gdyby przeszedł do systemu traktowania nas jako równo uprawnionych obywateli.

Aby przykładem to stwierdzić, odsyłam Was do Austryi, tam grozi niebezpieczeństwo, że ludność polska z patryotyzmu austryackiego przepomnie, iż jest polską.

Ten fakt nie jest przypadkiem i dowodzi, że Polacy nie są „nieprzejednani.“

Już to dziś nie podlega wątpliwości, że narodom daje miarę postępowania wolność obywatelstwa, rozumie się taka wolność, która wolności narodowéj nie wyklucza. Gdzie są gwarancye dla takiéj wolności tam nie ma mowy o nieprzyjaznym stósunku. Wy to wiecie, panowie, Wam przecież tego powiadać nie potrzeba, a postępujecie inaczéj i względem nas i u siebie idziecie drogą, która Was na zgubne manowce prowadzi i to jest to co w czwartym i ostatnim rzędzie pod względem praktyczności podnieść chciałem, dając Wam panowie do zrozumienia, że może ostatnie przysługi oddajecie absolutyzmowi nim tenże i Was dosięgnie, i to przeciw narodowi, którego prawa powinny być nietykalne dla reprezentacyi narodowéj.

Pamiętajcie panowie, że przed trybunałem waszego własnego narodu będziecie jeszcze składać rachunek z kroku, który uczynicie przyjęciem lud odrzuceniem przełożonego prawa.

Żądam więc od Was, nie proszę Was o to, ale żądam od Was jako reprezentant od reprezentantów narodu imieniem sprawiedliwości i godności ludzkiéj, które to prawo pogwałca i w interesie wolności, która jest własnością wszystkich narodów i jak łańcuch wszystkie narody łączy i nawzajem obowięzuje — nie dajcie Waszego przyzwolenia temu projektowi. (Brawo.)

Walne Zebranie
Centralnego Towarzystwa Gospodarczego
na Wielkie Księstwo Poznańskie.

(Dokończenie.)

Pan Bentkowski odczytawszy sprawozdanie w imieniu komisyi stałéj do rewizyi kasy, wnosi o udzielenie skarbnikowi Towarzystwa, M. hr. Kwileckiemu, pokwitowania za rok 1875, które zgromadzenie jednomyślnie udziela.

Odczytano potém referaty z obrad wydziałowych i najprzód p. Węglewski, referent wydziału ogólnego, składał sprawozdanie, które już wczoraj podaliśmy. Rezolucye wszystkie, przez wydział ogólny uchwalone, walne zebranie przyjmuje. Prezes dr. Szuman oświadcza, że Zarząd rezolucye te weźmie pod dojrzałą rozwagę i o ile możności będzie się starał je wykonać.

Dr. Sempołowski odczytuje następnie sprawozdanie z obrad wydziału rólnego. Obradowano tam najprzód nad kwestyą: „Jakie metody sadzenia buraków, tak pastewnych, jako téż cukrowych, są polecenia godne, czy flancowanie zwyczajne lub pod pług, czy téż sadzenie ziarna.“ Pan Arendt referował w téj kwestyi z podróży odbytéj w okolicy nadodrzańskiéj. Przysposabiają tamże rolę pod buraki cukrowe już w jesieni, wcześnie na wiosnę uskuteczniają wysiew siewnikiem i starannie takowe dopóty obsypują, dopóki ze wszech stron aż po koronę listną ziemią nie są pokryte. Sadzenie buraków cukrowych z wysadek jest nie dozwoloném. Pan Referent zaznacza, że nawóz stajenny bywa tamże przyorywany do znacznéj głębokości.

Ostatecznie wydział poleca:

„sadzenie buraków cukrowych na znacznych przestrzeniach wyłącznie z ziarna, za pomocą odpowiednich siewników; jako minimum wyziewu oznaczono 10 funt. na 1 morgę. Co do buraków pastewnych, przyjęto konkluzyą z rozprawy pana Dębińskiego: iż lepiéj pod każdym względem sadzić ziarno a flancowanie uważać należy za sposób, którym rólnik musi sobie dopomódz, jeżeli mu okoliczności pierwszego dokonać nie pozwolą, czy pod pług lub ręką ma być robota wykonaną, to jedno i drugie jest polecenia godne w danych warunkach.“

Przy drugiém zadaniu: „Czy mięszaninę na paszę złożoną z grochu, wyki i owsa można z korzyścią zastąpić mięszaniną z rzepiu, tatarki i gorczycy?“ uchwalono, że: „mięszanina na paszę, złożona z grochu, wyki i owsa jest najwięcéj polecenia godną; w razie jednakże, gdy ceny na powyżéj wymienione ziemiopłody są zbyt wygórowane, można ją zastąpić mięszaniną z rzepiu, tatarki i gorczycy, jednakże jedynie na ziemiach więcéj próchnicy i wilgoci zawierających.“

Na zadanie trzecie: „Czy mięszanki na ziarno, celem zwiększenia produkcyi z jednego i tego samego pola są u nas polecenia godne, na jakich ziemiach i z jakiemi roślinami“ odpowiedział wydział, wysłuchawszy rozprawy p. Grabskiego, że „uprawa mięszanek na ziarno jest polecenia godną; z mięszanek ozimych najkorzystniejszą jest pszenica i żyto na ziemiach mianowicie, na których pszenica sama wysiana zwykle wylegnięciu podlega.

Pan Wawrowski przytoczył z własnego doświadczenia, że i mięszanka żyta z rzepiem okazała się bardzo korzystną.

Zgodzono się na to, że z mięszanek jarych jako przedpłód poleca się wyka z grochem i owsem, lub rydz z grochem. Zwracać przytém należy na to uwagę, aby o ile możności jak najmniéj było w mięszance ziemiopłodów kłosowych.

Na przyszłe posiedzenie wydziałowe ustanowiono następujące trzy zadania:

1. O najodpowiedniejszych sposobach zgłębiania ziemi i najstósowniejszych do tego narzędziach.
2. Kiedy lepiéj przechowywać nawóz pod inwentarzem a kiedy na stósownie urządzonych gnojowniach.
3. O ile u nas może być zastósowane bronowanie lub wałowanie pszenicy na wiosnę.

Pan Stanowski odczytuje następnie referat z wydziału chowu inwentarza. W wydziale tym obradowano o następnych kwestyach:

1) Które krzyżowanie z naszemi owcami hiszpańskiego pochodzenia w naszych stósunkach jest korzystniejszém, czy z rambouilletami, czy z trykami ras angielskich?
2) Czy krzyżowanie naszych klaczy roboczych z ogierami rasy perszeron, lub bretońskiéj jest korzystném?
3) Pod jakiemi warunkami w gospodarstwach naszych należy tworzyć spółki do przerabiania i sprzedaży nabiału.

Z wydziału leśnego referuje p. Łukowski o najnowszych spostrzeżeniach i doświadczeniach na polu uprawy leśnéj. Jako zadanie wydziałowe na rok przyszły przyjęto: „Jakie drzewa polecać można do zakładania lasów?“

W referacie z wydziału techniczno-fabrycznego zwrócono uwagę właścicieli gorzelni na aparat do zgęszczania wywaru technika p. Nawrockiego z Berlina. W wydziale ostatnim następujące sprawy były na porządku dziennym:

1) O scukrzeniu się roboty, odczyt p. Borówki z Głuchowa.
2) Jaki stopień gęstości zacieru przy obecnym stanie opodatkowania jest najodpowiedniejszy? Referent p. Józef Rother.
3) O zgęszczaniu wywaru. Referent p. Kęszycki z Lginia.

Pan Urbanowski stawia wniosek:

„Ażeby zadania dla wydziałów przysyłane były przez Towarzystwa filialne do Zarządu, a dopiero z Zarządu rozdzielane wydziałom do dyskusyi i odpowiedzi.“

Wniosek ten przyjęto.

Pan Bukowiecki referował następnie o zwiedzaniu gospodarstw. Po odczytaniu tego referatu podał pan Karliński następujący przez zgromadzenie przyjęty wniosek:

„Zarząd poleci komisyom do zwiedzania gospodarstw pewne uwzględnić punkta, któreby dały materyał do statystyki, a mianowicie statystyki gospodarczéj.“

Na porządku dziennym stał następnie wybór prezesa i jednego członka zarządu. Wybrano znaczną większością głosów na nowo pp. dr. Szumana i Bukowieckiego. Obydwaj wybór przyjmują, zastrzegając sobie, aby im nie brano za złe, gdyby, zmuszeni okolicznościami, przed czasem z zarządu wystąpili.

Do komisyi stałéj do rewizyi kasy wybrano tych samych panów co w roku zeszłym, tj. Bentkowskiego, Kajetana Buchowskiego i Mieczysława Łyskowskiego.

Następuje potém wykład prof. dr. Kudelki: O kontroli nasion. W interesującym tym wykładzie dowodzi autor, że kontrola nasion jest bardzo trudną z powodu, iż nasiona, np. różne gatunki koniczyny tak pod względem siły kiełkowania, jak i ze względu na stopień zanieczyszczenia, nadzwyczajnie się od siebie różnią, czego ani handlarze nasion ani gospodarze ocenić nie są w stanie. Najszkodliwszém jest zanieczyszczenie koniczyny przez wyłub czyli kaniankę. W ostatnim czasie utworzył się oszukańczy przemysł na tém polegający, że koniczynę fałszują mięszając ją z kamyczkami, bardzo do niéj podobnemi, które w tym celu umyślnie fabrykują. Dwie takie fabryki istnieją w Hamburgu. Kamyczki te tak doskonale naśladują koniczynę, że przy domięszaniu 25 procent niepodobna oszukaństwa rozpoznać, o czém mówca daje sposobność zgromadzonym się przekonać, okazując im różne próby tak kamyczków samych jak i zmięszanych z koniczyną. Ażeby być zabezpieczonym od tego oszukaństwa i być pewnym, że nasienie jest dobre, na to, zdaniem mówcy, nie ma innéj rady, jak żądać od sprzedającego nasiona, ażeby dał gwarancyą: 1) że nasienie wolne jest od wyłubu, 2) że ma siłę kiełkowania.

Co do ostatniego punktu, trzeba żądać gwarancyi także przy kupnie każdego zboża. Gwarancyą taką kupiec dać może, trzeba mu tylko za nasienie dać cokolwiek wyższą cenę, co zawsze się opłaci, bo skępstwo w nasieniu jest największą rozrzutnością w rólnictwie. Mówca robi tu uwagę, że bank „Kwilecki, Potocki i Sp.“ daje gwarancyą, iż koniczyna od niego kupiona wolna jest od wyłubu. Kontrola nasion dotąd u nas jest jeszcze nie możebną, bo nie mamy instytucyi, w któréjby nasiona poddane były chemicznemu rozbiorowi. W tym celu proponuje mówca, ażeby stacyą kontroli nasion urządzić w Żabikowie, zaręczając że koszta założenia takiéj stacyi będą stósunkowo nie znaczne, bo wyniosą tylko 1200 marek, koszta zaś utrzymania z dochodu się pokryją. (Stacya podobna założona być ma wkrótce w Poznaniu z inicyatywy niemieckich gospodarzy Księstwa, którzy w tym celu w Towarzystwach swych filialnych zbierają składki, — Uwaga Red. Kur. Pozn.) Mówca stawia w tym względzie wniosek następujący:

„Walne zebranie wzywa Zarząd Centralnego Towarzystwa rólniczego dla W. Ks. Poznańskiego, by sprawę urządzenia stacyi kontroli nasion przy wyższéj szkole rólniczéj w Żabikowie zechciał postawić na porządku dziennym pierwszego swego Zebrania z Delegatami Towarzystw filialnych.“

P. Szuman oświadcza, iż Zarząd wniosek powyższy weźmie chętnie pod rozwagę.

P. Gładysz przemawia przeciwko założeniu stacyi kontroli nasion a to z tego głównie powodu, iż stacya podobna przy wielkiéj ilości prób, jakie musiałyby być poddane rozbiorowi, nie wystarczyłaby dla ogólnéj potrzeby. Mówca uważa zresztą stacyę taką za nie potrzebną dla tego, że istnieją domowe środki, za pomocą których o dobroci nasienia przekonać się można. Jako jeden z takich środków poleca mówca z własnego doświadczenia, ażeby nasienie w celu zbadania trzymać na łyżce blaszanéj nad świecą. Nasienie posiadające siłę kiełkowania, po rozgrzaniu się odskoczy, w łyżce zaś pozostanie wszelkie inne nasienie, które dla gospodarza nie ma żadnéj wartości. Większość zgromadzenia jest jednak zdania, że środki domowe do badania dobroci nasion są nie dostateczne i wniosek dra. Kudelki po krótkiéj dyskusyi przyjęto.

Przystąpiono teraz do ostatniego punktu porządku dziennego, do wniosków członków. Wydział techniczno-fabryczny postawił następujący, przez zgromadzenie przyjęty wniosek:

„Ze względu na ważność fabrykacyi gorzelniczéj dla W. Ks. Poznańskiego a z drugiéj strony ze względu na niski stopień udoskonalenia tejże pod względem technicznym, chemicznym — Wydział techniczno-fabryczny uważa urządzenie doświadczalnéj stacyi gorzelniczéj za rzecz niezbędnie potrzebną i z tego powodu przedkłada światłéj uwadze Wysokiego Zarządu Centraln. Towarzystwa Róln. wniosek, aby projekt urządzenia takiéj stacyi został przezeń nietylko przychylnie przyjęty, ale również do wczesnego wykonania zalecony.“

Więcéj wniosków nie stawiono.

Pan Bukowiecki zwraca uwagę zgromadzenia na zakład Silesia w Wrocławiu, zostający pod kontrolą pana Łaszczyńskiego z Grabowa. W zakładzie tym przy zupełnéj gwarancyi dostać można mierzwy sztuczne taniéj niż gdzieindziéj.

Pan Łaszczyński potwierdza słowa poprzedniego mówcy i polecając rzeczony zakład, radzi kupującym sztuczne mierzwy, przez kupców w małych miasteczka wnijść z nim w stósunki.

Pan Nawrocki, technik z Berlina, pokazuje rysunek swego aparatu do zgęszczania wywaru i stósownemi go objaśnia uwagami, daléj referuje o różnych nowych wynalazkach z dziedziny przemysłu i pokazuje flaszki z trwałemi korkami do piwa i salcerskiéj wody i t. d.

Dr. Szuman dziękuje obywatelom z Prus zachodnich, że z dalekich stron przybyli na zgromadzenie.

Pan Bolesław Kossowski w imieniu tychże obywateli mu odpowiada, że wielką z przybycia swego odnieśli korzyść, przysłuhując się tak ważnym obradom zgromadzenia.

Walne Zebranie, na wniosek jednego z członków, dziękuje przez powstanie księciu Czartoryskiemu za przewodniczenie obradom, poczém ostatni, żegnając się ze zgromadzonymi, przy powrocie ich do dalszéj pracy, storopolskiém „Szczęść Boże,“ o godzinie wpół do 3 popołudniu posiedzenie zamyka.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kościan, 7 marca.

(Proces księży w Kościanie.)

(alb.) Trzecia i jeszcze nie ostatnia sesya terminów księży, oskarżonych o sprawowanie funkcyi duchownych na odpuście w Górce Duchownéj, odbyła się dzisiaj przed sądem kościańskim. Obok pana radzcy Ziołeckiego, jako przewodniczącego, zasiadał p. radzca Wilmann i p. sędzia Kutzner. Na ławie oskarżonych, którą co tylko był opuścił złodziéj, na pół roku więzienia wskazany, zasiadł najprzód X. Włodarski, prob. z Radomicka. Prokuratorya zarzuca mu, że bez pozwolenia naczelnego prezesa miał kazanie w Górce. Oskarżony przyznaje, że był na odpuście, ale kazania nie miał. Wołają świadka, owego na przeszłym terminie tak bardzo skonfundowanego żandarma, lecz ten uważał za stósowniejsze na termin nie przybyć, podobno jest chory. Więc sprawa została odroczona, a ks. W. będzie miał tę przyjemność jeszcze raz, a może i więcéj razy odbywać przeszło dwumilową podróż, dla tego że p. żandarmowi podobało się zrobić ks. W, kaznodzieją odpustowym, a nie podobało mu się na termin stanąć!

Druga sprawa przeciwko ks. Włodarskiemu, ks. Stobieckiemu i ks. Bartschowi z Bojanowa, i trzecia sprawa przeciw ks. Gałdyńskiemu, Bartschowi i Włodarskiemu, z powodu nie stawienia się wspomnionego żandarma odroczoną została.

Rozpoczyna się sprawa przeciwko ks. Czechowskiemu, prob. z Gryżyny. Oskarżenie zarzuca mu, że nieprawnie miał kazanie dnia 31 sierpnia w Górce. Ks. Cz. żąda, aby rzecz toczyła się w polskim języku, do czego przysługuje mu prawo. W skutek czego p. przewodniczący mówi po polsku, a następnie tłómaczy sam na niemieckie. Na pytanie, czy oskarżony miał kazanie w Górce, odpowiada tenże z godnością, że w sprawach czysto duchownych odpowiada tylko przed P. Bogiem i swym przełożonym duchownym.

Przywołany świadek p. Schmidt, doróżkarz z Kościana, przyznaje, że 31 sierpnia miał jakiś ksiądz polskie kazanie, ale nie może z pewnością powiedzieć, że był nim ks. Czechowski. Dla braku dowodów wnosi król. prokuratorya o uwolnienie, do czego się sąd przychyla.

Nie wiem, czy dla urozmaicenia sprawy, czy z innego jakiego powodu, wprowadzają na salę sądową więźnia, oskarżonego o ukradzenie białéj gęsi z pola. Chociaż oskarżony się wypiera i łzami niewinności swéj dowodzi, jednak sąd, powziąwszy inne przekonanie, na rozmaitych faktach oparte, wskazał go, ze względu na to, że przestępca już cztery razy był karany, na jeden rok więzienia i na utratę praw honorowych na takiż sam przeciąg czasu.

Teraz na ławie oskarżonych zasiadł ks. Turkowski, proboszcz z Dalewa. Oskarżony oświadcza, że mu wszystko jedno, czy w polskim, czyli téż w niemieckim języku będzie pytany. (Pięknie korzystamy z przysługujących nam praw. Przypisek Redakcyi Kuryera). Nie potrzebuję pewnie dodawać, że sąd obrał sobie język niemiecki. Oskarżony niebardzo poprawnym językiem niemieckim przyznaje, że dnia 3 października r. z. miał kazanie na odpuście w Rąbiniu, i utrzymuje, że przez to nie wykroczył bynajmniéj przeciwko prawom majowym. Prokuratorya król. wnosi o 5 marek kary. Sąd uwalnia od kary i od kosztów.

Następuje sprawa księży Chodkiewicza, Fórmanowicza, Krzyżanowskiego, Tomickiego, Wrzesińskiego (dwaj ostatni nie stawili się) i ks. Gimzickiego. Wymienionych księży oskarża królewska prokuratorya, że wzięli udział w odpuście we Wielichowie, a ks. Gimzickiego, że ich na odpust zaprosił. Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem ks. Chodkiewicza, życzą sobie, ażeby po polsku ich pytano, i wszyscy, z wyjątkiem tegoż samego kapłana, odmawiają sądowi kompetencyi w sprawach duchownych. Przywołany świadek, żandarm, pod przysięgą zeznaje, iż był wysłany na odpust w celu śledzenia obcych księży i że oskarżeni, których dobrze zna, sprawowali funkcye kapłańskie, które z największą stanowczością wymienia. Prokurator królewski wnosi o karę 5 marek za każdą pojedyńczą czynność. Sąd uwalnia wszystkich od kary i od kosztów.

O inny odpust w Wielichowie zasiedli na ławie oskarżonych: księża Henke proboszcz z Wolsztyna, Bartsch proboszcz z Ruchocic i ks. Gimzicki. Ostatni odmawiają sądowi kompetencyi; ksiądz Henke 74 lat stary, przyznaje, że był zaproszony przez księdza Gimzickiego, że miał sumę, ale za swoich parafian, a mszą św. za swych parafian wolno mu odprawić i w Paryżu. Na to odpowiada mu król. prokurator, że to jest fałsz, bo w obcym kościele nie wolno mu odprawiać mszy św. bez pozwolenia miejscowego proboszcza a cóż dopiero bez pozwolenia naczelnego prezesa! Takiém dictum acerbum skonfudowany staruszek usiadł na ławie oskarżonych, z któréj we ferworze obrony swojéj był powstał, chociaż (co na pochwałę pana przewodniczącego dodać muszę) wolno mu było siedząc, odpowiadać.

Wyrok wypadł na korzyść oskarżonych.

Przeciwko księdzu Czechowskiemu, oskarżonemu o kazanie w Górce duch., przywołany na świadectwo żandarm Kochanowski, protestan z Kościana, zeznaje wbrew pierwotnemu swemu świadectwu, że z pewnością nie wie, czy dnia 1go września oskarżony miał kazanie. W skutek tego zeznania król. prokurator wniósł o uwolnienie.

Na tém skończyła się łaskawość sądu. Mniéj względu okazał sąd w sprawie p. pastora z Lubinia, oskarżonego o grubą obrazę burmistrza w Krzywiniu. Podczas gdy prokurator królewski wniósł o karę 50 marek lub 5 dni więzienia, kolegium sądowe, po dłuższéj naradzie, wskazało obwinionego na 60 marek, odnośnie 6 dni więzienia i koszta.

W końcu dodać muszę, że sala sądowa zapełniona była publicznością katolicką, wśród któréj widzieliśmy jedną gospodynię ze wsi.

Uderzało i bardzo raziło niejednomyślne niesolidarne postępowanie oskarżonych. Czyby się nie dało solidarności w postępowaniu wobec sądów zaprowadzić, lub przynajmniéj zalecić?

Wągrowiec, 7 marca.

(Spis ludności. Nieco o gimnazyum. Bank Ludowy. Potworny poród.)

fg. Przy ostatnim spisie ludności wykazało się, że miasto nasze liczy 4239 mieszkańców, z tych katolików 2584, protestantów 926, żydów 715, tak zwanych starokatolików 3, staroluterskiego wyznania 1 i dyssydent 1. Starokatolikiem jest nauczyciel elementarny, przy szkole przygotowawczéj gimnazyalnéj Jenicke ze swoją żoną i wyższy nauczyciel gimnazyalny Müller, hanowerczyk, którego żona jest protestantką. „Profesor“ Jenicke, mimo że jest starokatolikiem udziela lekcyi religii rzymsko-katolickim uczniom w septymie. Czyby o tém prowincyonalne kolegium wiedzieć nie miało? Zdawałoby się, że p. Jenicke sam, wyznawszy się otwarcie w spisie ludności starokatolikiem, powinien uczynić wniosek o uwolnienie od tego nienaturalnego dla siebie wykładu. Od Wielkanocy przedwatykański ten mąż opuszcza miasto nasze, i udaje się do Paradyża jako przełożony szkoły preparandów. — Gimnazyum wcale jakoś w liczbę uczniów nie wzrasta. Czyby przyczyna tego być miała w tém, że od kwarty włącznie już w wyższych klasach wcale religii nie ma, a polski język nie jest uwzględniony, jak się należy? Z biblioteki, w któréj znajdują się książki polskie, z biblioteki dawniejszego trzemeszeńskiego gimnazyum, polskiéj książki uczniowie wcale nie dostaną. Język polski wykłada w wyższych klasach dawniejszy rektor a teraz nauczyciel gimnazyalny p. Nowicki, religii uczy w sekscie i kwincie po niemiecku p. dr. Rangen.

Zresztą na pochwałę gimnazyum wyznać trzeba, że wzorowy w niém panuje porządek, nauczyciele dbają o to, żeby młodzież postępy czyniła, o opuszczaniu się ucznia natychmiast rodzicom lub ich zastępcom donoszą. W każdéj połowie kwartału prócz tego krótkiemi uwagami uwiadamiają rodziców lub ich zastępców, w jakim przedmiocie uczeń przedewszystkiém pilności dołożyć powinien. Nie wątpimy przeto wcale, że uczniowie powinni czynić postępy, — ale religia i polskie.... Od Wielkanocy otworzoną zostanie wyższa pryma.

W przeszłym miesiącu odbyło się Walne Zebranie członków Banku ludowego wągrowieckiego, na ktorém Dyrekcya zdała sprawę z czynności Banku za rok 1875 i uchwalono dywidendę. Obrotu było 70,324 tal., dywidendy przeznaczono po 8 od sta, do funduszu rezerwowego wzięto 112 tal.

Dziwne się 5 b. m. urodziło tu dziecię: Nie miało oczu, tylko w środku twarzy pod czołem była dziurka dla oka, przykryta wiszącym kawałkiem ciała, które miało kształt nosa, nosa zwyczajnego nie było, usta były, ale dziąsła do siebie przyrosłe, u każdéj ręki i u nogi po sześć palcy. Żyła ta istota kwadrans.

Rzym, 3 marca.

(Przyjazd ks. Kardynała-Prymasa.)

(11) Radosny był dzisiaj dzień dla Polaków w Rzymie. Ukochany nasz Prymas-Kardynał przybył da Piotrowéj stolicy i mieliśmy szczęście powitać go na dworcu. I znowu jest w tém mieście wieczném, z którém życie jego, pełne zasług i chwały, tak się zrosło, że ich niepodobna rozdzielić. Ileż to wspomnień obudziło się w jego duszy, gdy po sześciu latach znowu ujrzał w dali kopułę św. Piotra, górującą nad rzymską Kampanią. Tutaj odebrał wychowanie kapłańskie, tutaj nauczył się walczyć za Kościół, tutaj pierwsze kroki stawiał w służbie kościelnéj i poznał wielką prawdziwie chrześciańską politykę, która tylko w Rzymie jeszcze się przechowuje. I późniéj tu często wracał. Ostatni raz był podczas soboru, i jako Prymas polskich Biskupów zasiadłszy wśród ojców Kościoła powszechnego, czynny i pierwszorzędny brał udział we wszystkich głównych pracach. Gdy rozeszła się wiadomość o jego przybyciu, bardzo już wcześnie szczupła przestrzeń między peronem a głównem wejściem napełniła się wielbicielami i przyjaciółmi Kardynała. O właściwém i formalném przyjęciu nawet mowy być nie mogło, bo ta część dworca nie ma jeszcze sali i tylko kilka kroków dzieli peron od ulicy. Trudno było zatrzymywać Księcia Kościoła, zmęczonego podróżą, przed dworcem wśród wiru powozów i podróżnych. Można było na placu urządzić wielką manifestacyą i bez trudności zgromadzić kilka tysięcy ludzi. Towarzystwo katolickich interesów miało do tego wielką ochotę a cyrkuł młodzieży katolickiéj byłby dostarczył ogromnego zastępu. Ale na wyraźne życzenie Papieża powstrzymano się od wszelkiéj głośnéj manifestacyi, aby nie dawać rządowi włoskiemu powodu do nowych żalów. Jeżeli jednak nie było manifestacyi, przyjęcie było niemniéj serdeczném i znakomitém. Polacy zebrali się bardzo licznie a w pierwszych szeregach stały panie z wielkiemi bukietami. Włochów i innych cudzoziemców przybyło także więcéj niżeli się spodziewano, był nawet obecnym Kardynał Borromeo, protektor „młodzieży katolickiéj“ i wielu dygnitarzy rzymskiego kościoła. Były także rozmaite deputacye, w całém jednak zebraniu przeważała narodowość polska. Niepotrzebnie dodaję, że duchowieństwo polskie było prawie w komplecie.

Gdy się wzniosła postać Prymasa ukazała na peronie, zagrzmiało głośno, przeciągłe Evviva; panienka z dalekiéj Litwy wręczając bukiet. odezwała się w te słowa: „witaj Prymasie i pobłogosław garstkę zebranych tu rodaków.“ Kardynał do najżywszego wzruszony, zawołał: „jakże mi miło zaraz w pierwszéj chwili przybycia mego widzieć się otoczonym ziomkami.“ I zapytał najbliżéj stojące panie o nazwiska i dyecezyą. Ale nie mógł się zatrzymać, bo ze wszystkich stron pchano, a każdy chciał zobaczyć Prymasa. Panie polskie towarzyszyły mu aż do karety, i zasypały ją literalnie kwiatami. Kardynał więcéj nic nie mówił, ale twarz jego i cała postawa wyrażały niezmierne wzruszenie. Nie było sposobu przystąpieć do niego lub powiedzieć mu słów kilka. Wiecie co to zgiełk codzienny na wielkiém dworcu; cóż dopiero gdy kilkaset osób niezwykłym sposobem przejście tamuje. Jednemu O. Jełowickiemu udało się przez tłum uścisnąć rękę wielkiemu Wyznawcy. Policya była gęsto rozstawiona i bardzo grzeczna, choć widocznie zaambarasowana okrzykami i kwiatami. Ale ponieważ w pierwszych szykach stały panie, nie mogła okazywać złego humoru. W towarzystwie Kardynała byli księża Radziwiłł i Meszczyński. Monsignor Vanutelli przyjmował go w imieniu Kardynała Antonellego ofiarowywał dworską karętę, musiał jednak ustąpić kardynałowi Boromeo, współubiegającemu się o zaszczyt zawiezieniu Prymasa do przeznaczonego dlań pałacu przy św. Piotrze.

Dzień ten dla nas wszystkich będzie wielce pamiętnym, bo czuliśmy całe znaczenie walki, w któréj narodowi naszemu Pan Bóg tak zaszczytne miejsce naznaczył. Dzięki Prymasowi i jego mężnéj odwadze, najstarsze polskie dyecezye stały się wielkiém widowiskiem dla świata całego i przykładem swoim zagrzały sąsiednie Niemcy do bohaterskiego boju o prawa Kościoła i niezależność sumień. Sam zaś Arcypasterz, który pierwszy stanął do świętéj walki, przemocą rozłączony od owieczek swych, jako nowy Atanazy, chroni się do Rzymu, gdzie Głowę Kościoła znajduje także w więzieniu. Jaka pociecha dla Ojca św. gdy zewsząd przybywają Biskupi wygnańcy, aby pocieszyć Ojca chrześciaństwa w ciężkich utrapieniach i razem z nim dzielić jego niewolę. Nie zbyt dawno przyjechał Biskup Olindy, potém odważny Mermillod, nareszcie większy od nich i godnością i długością cierpień, polski Atanazy. Jakże się Rzym odmienił od czasu jego ostatniego tu pobytu. Jeszcze za Soboru Stolicą świata, a dzisiaj urzędowém siedliskiem nieprawości. Ale choć zdołano mury rozwalić i ulice pozmieniać, dusze katolików pozostały tém, czém były przed Soborem, a nawet spotężniały. I Prymas nasz duchowo spotężniał, zolbrzymiał. Po zawieszeniu Soboru żegnaliśmy go wielkim Biskupem i Księciem Kościoła, a teraz witamy go wyznawcą i męczennikiem. I sprawdziły się słowa św. Cypryana, że pasterz wypędzony przemocą z Kościoła, większym do niego wraca.

Rzym, 4 marca.

(Dalszy ciąg o przyjeździe Kardynała-Prymasa.)

(12) Kardynał wprost z dworcu pojechał do swego pałacu. Odwoził go, jak wspomniałem Kardynał Borromeo. Za nim podążyło wiele powozów, należących do arystokracyi i prałatów. Przybywszy do swoich komnat, zastał tam większą część dworu papiezkiego, urzędników sekretaryatu Stanu, i wielu patrycyuszów. Byli także Msgr. Czacki, sekretarz kongregacyi studyów, Msgr. Ricci, marszałek dworu papiezkiego, Msgr. Macchi mistrz ceremonii i Sanminiatelli, papiezki jałmużnik. Wszyscy serdecznie witali Kardynała, którego już znali z lat dawniejszych. Widząc się przedmiotem ciągłych owacyi, nie mógł dłużéj opanować rozrzewnienia i zapłakał łzami radości i wdzięczności. Ale i tym uczuciom nie mógł Kardynał długo pofolgować, bo niebawem zjawił się szambelan papieski, zapraszający do Ojca św. Kardynał tam pospieszył i Piusa IX. długo go trzymał w objęciach z niewymowną radością. Z jego serca ojcowskiego lały się słowa pociechy, poczém wypytywał o szczegóły niewoli i podróży. Ile razy jednak Kardynał zbyt się rozrzewniał, zaraz Ojciec św. przechodził do innego przedmiotu, aby go nie męczyć. Czule pożegnany przez Papieża udał się Prymas do Kardynała sekretarza Stanu. Tu czekało go nowe serdeczne przyjęcie. Wiadomo, że Prymas rozpoczął swą karyerę dyplomatyczną pod Antonellim w kongregacyi spraw nadzwyczajnych. Zdobywszy sobie wkrótce miłość i szacunek swego przełożonego, pozostał już na zawsze w bardzo serdecznym do niego stosunku. Przyjaźń ta z latami wzmógłszy się, trwa nieprzerwaną aż do téj chwili. To téż sekreterz Stanu dawnego podwłanego, a teraz towarzysza godności kardynalskiéj przyjął z całém wylaniem serca swego. Długą zaczęli rozmowę, o któréj nic wam powiedzieć nie umiem, bo bez świadków się odbyła.

Nazajutrz od samego rana zajeżdżały karety. Kardynałowie i magnaci rzymscy składali swoje życzenia, zostawiając po większéj części karty, bo tylko małą liczbę mógł przyjąć Kardynał. Po południu kolegium polskie i cały zakon Zmartwychwstania miały jedno wspólne, długie posłuchanie. Była to chwila niezwykła zobaczyć na jedném miejscu przeszło czterdziestu jużto kapłanów, jużto kleryków polskich. Mamy w Bogu nadzieję, że tak liczny zastęp polskich duchownych w Rzymie wyda z czasem błogie dla kraju i Kościoła owoce. Zaledwo zebrali się wszyscy w salonie, ukazał się Kardynał z niewypowiedzianą słodyczą na twarzy. O. Semeneńko powitał go w imieniu obecnych i przypomniał mu niegdyś wspólnie w Rzymie spędzane lata młodości, kiedy przed laty trzydziestu patrzał na zawięzujący się dom św. Klaudyusza i pierwsze prace Zgromadzenia, aby rozbudzić w rodakach życie wewnętrzne i Chrystusowe. A późniéj znowu, przed laty dziesięciu, był Kardynał świadkiem założenia kolegium polskiego i pierwszych uczniów z niedawno objętéj dyecezyi do niego wysłał. Wszystko to wynurzył w rzewnéj, a dobitnéj przemowie O. Semeneńko, poczém prosił o błogosławieństwo ku wytrwaniu w pracy i na drodze Bożéj. Kardynał w długiéj mowie, tłumionéj nieraz płaczem, wyraził szacunek swój dla Zgromadzenia, z którém od tylu lat zostaje w najserdeczniejszych stosunkach; wypowiedział nadzieję, że drogie mu prace Zgromadzenia coraz większy wpływ będą wywierały nawet w tych prowincyach, które odtąd dla wpływów z Rzymu przychodzących, szczelnie są pozamykane. Potém zwrócił się do kolegium polskiego, w którém przebywa także kilku kleryków z Poznańskiego i rozwodził się nad potrzebą przygotowania się do wielkiéj walki, którą teraz Kościół stacza z potęgami świata. Ona nie prędko się skończy, tak mówił Prymas, potrwa długo jeszcze. A nie podobna w niéj wytrwać bez wielkich cnót i głębokiéj pobożności. I w gorących słowach wyraził szczęście młodych kapłanów, gdy przez lat kilka bawiąc w Rzymie, mogą rozgrzewać ducha swego widokiem Ojca św., odwiedzaniem grobów męczenników, rozpamiętywaniem pamiątek z pierwszych wieków chrześciańskich. Duch gorący i niezłomne męztwo więcéj działają na wiernych, aniżeli wielka nauka, gdy jéj nie towarzyszy cnót wykonywanie.

I wspomniał Prymas z wielkiém rozrzewnieniem na Wielkopolskie duchowieństwo, stawiając je za wzór i godną pobudkę zebranéj młodzieży. Dusza jego zawsze przepełniona najżywszą radością, ile razy pomyśli o męstwie i ofiarności swoich duchownych, o przywiązaniu swoich dyecezyan. Potém wniósł ręce w górę i udzielił obecnym pasterskie błogosławieństwo.

Następnie kazał sobie wszystkich po kolei przedstawić i z każdym serdecznie rozmawiał; godzinę tę, spędzoną w towarzystwie pierwszego dostojnika polskiego Kościoła zachowamy na zawsze w pamięci, jako drogie wspomnienie i jako pokrzepienie wśród obecnych utrapień.

Dodam jeszcze anegdotkę o przybyciu Prymasa, którą zapomniałem umieścić wczoraj. Owacya jak już wiecie, odbyła się w małéj sieni przod peronem, w miejscu najniestósowniejszém do przyjmowania, skoro tędy musiał przechodzić cały tłum podróżnych. To téż panie poprzednio długo się układały z naczelnikiem stacyi, żeby je wpuścił na peron lub jakie inne miejsce naznaczył. Naczelnik z razu był bardzo uprzejmy i pozwolił kwiaty wnieść na peron, przyczém ciekawie się dopytywał jakich to narzeczonych oczekują. Wtedy stary szlachcic litewski odrzekł z przekąsem: „czekamy na oblubieńca Chrystusowego.“ Naczelnik do najżyw zego przestraszony kazał wszystkich czém prędzéj z peronu wypędzić. W téj chwili nadszedł Kardynał Borromeo i panie poskarżyły się jemu, że pod rządem tak liberalnym nawet tak niewinnéj rzeczy niechcą im pozwolić. Jakto, odparł Kardynał, czyż nie wiecie, że pod każdym rządem liberalnym tak być musi: sobie wszystko, innym nic nie pozwala.

Dzienniki katolickie w Rzymie i na prowincyi przepełnione są wzniosłemi panegirikami na cześć Prymasa i mnóstwém szczegółów o jego podróży, którą wam zapewne kto inny opisze.

W Bolonii był Kardynał 2 marca o 5 po południu i zatrzymał się chwil kilka. Przywitało go kilku prałatów w imieniu Kardynała-Arcybiskupa i kapituły. Był także obecnym słynny Aquaderni, prezes stowarzyszenia młodzieży katolickiéj. Wszyscy byli zachwyceni serdecznością i szlachetną postawą Prymasa, znakomitą dystynkcyą jego manier i łatwością, z jaką mówi po włosku.

Burnabat* w dzień św. Macieja Apostoła.

Jeśli mię pamięć nie zawodzi, obiecałem Panu Dobrodziejowi będąc w M.... napisać o mojéj bytności na Wschodzie. Od połowy grudnia r. z. jestem na stacyi dwie godziny od Smyrny gzy się idzie per pedes Apostolorum, a gdy koleją to tylko czternaście minut. Anglicy i Francuzi zawiązawszy spółkę, od dziesięciu lat wiele tu postępowego gospodarstwa zaprowadzają. — W Smyrnie ustanowieni są konsulowie prawie wszystkich mocarstw: francuski opiekuje się ksks. Łazarzystami, którzy kollegium dla kształcenia synów zamożnych rodziców utrzymują. Tak zwanych braci szkół chrześciańskich jest tu podobno dwudziestu, a córki św. Wincentego à Paulo, cztery zakłady obsługują. OO. Kapucyni przy kościele św. Polikarpa M... zajmują się w całéj Azyi mniejszéj pasterzowaniem dusz, które należą do narodowości francuskiéj. Księża Dominikanie mają tu mały klasztór. O wszelkie krzywdy zdarzyć się mogące wyższym Zgromadzeniom upomina się przed baszą konsul francuski. Pod protekcyą Austryi, dla Ormian jak w Carogrodzie i Eidynie tak w Smyrnie jest konwent Mechitarystów. Nasza parafia św. Maryi jako i tu w Burnabacie przed niewielu latami, miała katolików do dziesięciu tysięcy dusz. Teraźniejszy monsignor Vincentius Spaccapietra wybudowawszy kościół pod wezwaniem św. Jana ewang., przeniósł tam swoją katedrę i staraniu swoich honorowych kanoników poruczył blizko ośm tysięcy dusz, które przedtém nasi misyonarze obsługiwali. Tak Arcybiskupim jak i naszym Patronem jest konsulat austryacki; a teraźniejszy pan N. prawie w każdą niedzielę i święto ze swoim otoczeniem, albo w katedralnym albo w naszym reformackim bywa kościele. Zbór augsburskich czy tam brandenburgskich protestantów téż niedawno swoje dyakonisze sprowadził. Ambasada angielska nie ustępuje niemieckiéj, bo swoje wyznanie popiera; temple buduje i cmentarze po za miastem zakłada. Ormianie odstępcy i Grecy schizmatycy, mają tu swoje najbogatsze dwa kościoły i przy każdym archirejów. — Czy heleńskie, czy téż rosyjskie poselstwo bardziéj ich wspiera, tego nie wiem, stać oni sami w sobie są silni, gdyż ich w saméj tutejszéj przystani przeszło siedmdziesiąt tysięcy liczą a wszystek znaczniejszy handel w ich ręku się znajduje. Żydzi, o ile wiem, jak w całéj Słowiańszczyźnie niemieckiéj mowy są świadomi tak tutaj w familiach swoich, hiszpańskiéj używają. Tureckie cmentarze spostrzegam tu ogromnie wielkie niektóre grobowiska Mahometan są opuszczone i za pastwiska dla owiec i kóz służą; ale znajdują się po większéj części mocnym murem obwiedzione i dla rozlicznych drzew, mianowicie cyprysowych, poważne. — Przy kościele ś. Polikarpa znalazłem wspaniały sarkofag śp. Michała Paca, jenerała, z łacińskim i polskim napisem. — Polecam opiece Najwyższego Przew. księdza Dziekana i wszystkich kapłanów tutejszéj prowincyi, mówiąc z Kościołem: „Boże! który wiesz, że w tak wielkich niebezpieczeństwach położeni będąc, z ułomności ludzkiéj ostać się nie możemy — użycz nam zdrowia duszy i ciała, abyśmy to, co za nasze grzechy ponosimy, za Twoją pomocą zwyciężyli.“

---

* List ten pisany przez wypędzonego z klasztoru łękowskiego w Prusach zachodnich, O. Tyburcego, Reformata, udzielony nam został łaskawie od jednego z przyjaciół naszego pisma do ogłoszenia. Przypisek Red. Kuryera.

NIEMCY.

* Berlin, 8 marca. Obszerniejsze sprawozdanie z obrad nad nowém prawem kościelno-politycznem i mowy pojedyńczych mówców w głównych zarysach podajemy poniżéj, o ile do téj chwili nas doszły. Poseł Reichensperger wykazywał ze znanym u niego spokojem, jasnością i bystrością, jak to prawo nowe jedyném jest w swym rodzaju i o ile gwałci równouprawnienie; za pomocą bowiem prawodawstwa krajowego pragnie dla Kościoła katolickiego stworzyć stósunki, które w ewangelickim kościele król jako summus episcopus jednostronnie urządził, a przez to sejm pruski uznano niekompetentnym do stanowienia podobnych uchwał. — Minister dr. Falk odpowiadał w tonie rozdrażnionym, jednakowoż właśnie w tym punkcie, o który głównie chodziło, mówcę poprzedniego fałszywie zrozumiał. — W osobistéj wzmiance poseł Reichensperger zwracał, o ile się dało, na to niezrozumienie swoich wywodów przez ministra uwagę Izby. — Poseł dr. Petri uważał, że to prawo jeszcze w zbyt ciasnych obraca się granicach i polecał przekazanie projektu komisyi celem większego ukrócenia praw biskupich.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby poselskiéj kulturkampf toczył się z większą jeszcze zaciętością i ogniem. Poseł Dauzenberg (centrum) krytykował niemiłosiernie mowę wczorajszą ministra Falka. Podsunięta przez ministra posłowi Reichensperger taktyka obwoływania przed krajem; „Patrzcie, co za zły rząd posiadacie“

jest zdaniem mówcy najzupełniéj zbyteczną, gdyż od czterech lat wiedzą już ludzie sami, jak sprawa stoi. Daléj mówił poseł o starokatolicyzmie, który żywot swój wlecze tylko z łaski rządu. Za to starokatolicy podług sił są wdzięcznemi dziećmi i nadzwyczajny okazują serwilizm. Wyraz ten „serwilizm“ ściągnął upomnienie marszałka, jakkolwiek mówca się bronił, że nikogo w Izbie a zwłaszcza dr. Petri nie miał na myśli. Z dalszych wywodów mówcy zasługuje na uwagę ustęp, w którym bronił postępowania ks. Biskupa wrocławskiego, zganionego w motywach do projektu za to, że wziął 900,000 marek z majątku kościelnego. Mówca zauważył, że ks. Biskup dobrze i słusznie sobie postąpił, gdyż w ten sposób zachował kościołowi dyspozycyą nad pieniędzmi i zbijał różne wycieczki liberalnych dzienników, które posądzały ks. Biskupa, że pieniądze zabrał dla siebie. — Pan Sybel bronił wywodów ministra i w mowie Reichenspergera nie dopatrywał się nic innego, tylko agitatorskich dążności. „Wielki historyk“ wpadł daléj na swój ulubiony temat i skarżył się na ogromne sumy świętopietrza itd., które corocznie z kraju wychodzą. Na wzmiankę mówcy, któréj niepodobna nazwać parlamentarném wyrażeniem, że proboszcz dyktuje swéj owieczce, która nie chce dać pieniędzy dobrowolnie, trzysta lat kary w czyścu, poruszał się z swego miejsca z oburzeniem p. Piotr Reichensperger i zawołał: „Do porządku! proszę o głos!“ Marszałek upraszał, aby mówcy nie przerywać. Dalsze wywody Sybla o huzarach prasowych, kapelanach prasowych jako téż ich kłamstwach, nie mają wielkiego znaczenia. — Poseł Reichensperger tłómaczył w uwadze do porządku swoje wystąpienie przeciw Syblowi, którego wyrzeczenie jest szkalowaniem Kościoła katolickiego. Marszałek przeczył temu i uważał, że p. Sybel tylko nieco drastycznego obrazu użył na opisanie uległości ludzi dla duchowieństwa. Zresztą posłowi Reichenspergerowi przerywanie mówcy zganić musi. Na to tenże odpowiedział, że powstanie jego z miejsca miało cel, aby odezwaniu się „do porządku“ większy nadać przycisk. — Poseł Schorlemer-Alst opisywał jędrnie sytuacyą, stworzoną przez kulturkampf i przestrzegał od dalszego postępowania po téj drodze, która tylko państwu zgubę przynieść może. Lepiéjby było teraz już przedsięwziąć rozdział Kościoła od państwa, co w końcu i tak jest nieuniknioném. — Następny mówca Haucke jest prokuratorem i „także“ kotolikiem. W charakterze swym jako prokurator uważa, że postępowania ks. Biskupa wrocławskiego nie bardzoby można z kodeksem karnym pogodzić, jako katolik nie widzi tego, aby Kościół w kulturkampfie był ujarzmionym, przeciwnie, katolicy teraz dopiero zostali wolnymi i nie będą nagabywani przez encykliki i hierarchią. — Zamknięto potém dyskusyą. W osobistéj uwadze bronił się p. Sybel przeciwko zarzutom, jakoby kiedykolwiek z instytucyi katolickiego Kościoła miał szydzić. Chłostał tylko nadużycia, jakich się pod tym względem księża dopuszczają, i dla tego oburzony jest na posądzanie, na jakie się odważył pan Reichensperger. Podczas gdy Sybel chciał wykazać, że żądanie pana Reichenspergera powołania go do porządku nie było na miejscu, wezwany został sam do porządku za wyraz „posądzenie“ a kiedy p. Sybel oświadczył, że się poddaje temu przywołaniu do porządku, zapewnił go dr. Haenel, wicemarszałek że jego poddania się nie potrzeba, bo się ono samo przez się rozumie! Pan Sybel, który niefortunnie wystąpił wśród obrad nad językiem nie miał i dzisiaj szczęścia. — Projekt przekazano komisyi z 14 członków złożonéj, poczém przeszła Izba do dyskusyi nad etatem górnictwa, hutnictwa i salin.

Osławiony komisarz policyjny w Kolonii p. Klose, o którym niedawno mowa była w Izbie poselskiéj, został teraz dopiero przesadzony do Królewca.

Poseł Richter (z Hagen) użył podczas debat w Izbie przed kilku dniami bardzo niestósownych wyrażeń w swéj polcmice przeciw posłowi v. Below. Richter odwołał na drugi dzień swe zarzuty, ale nie dobrowolnie tylko zmuszony groźbą pojedynku. Schles. Ztg. pisze, że Richter wzbraniał się początkowo ubliżenie naprawić (nazwał p. Below „Bauernfänger“ w najgorszém znaczenie tego wyrazu). Lasker dopiero sprawę załatwił. P. Niendorff wydawca, zaczepionéj i błotem obrzuconéj przez p. Richtera, na temże samém posiedzeniu i tym samym tonem Deutsche Landes Ztg. wyzwał p. Richtera na pojedynek przez Rudolfa Meyera, ale poseł pojedynku nie przyjął. — Jest to wielki brak w prawodawstwie pruskiém, że wolno posłowi bezkarnie rzucać z wysokości mównicy w Izbie obelgi na osoby stojące po za Izbą. Deutsche Landes Ztg. pociesza p. Richtera, że jeszcze 127 osób podpisanych pod odezwą, wzywającą do utworzenia partyi reformistów, będzie poszukiwać satysfakcyi za wyraz „Bauernfänger,“ który im w twarz rzucił. Rada nadzorcza wspomnionéj gazety ogłasza odezwę. w któréj oświadcza, że materyalnie musiała gazeta trafić w samo jędro rzeczy, jeżeli p. Richtera pomię zy swych przeciwników liczy. Jest to kwestya o spekulacyach pieniężnych, podejmowanych przez różne liberalne osobistości, zasiadujące w parlamentach.

Jak donosi Schles. Volksztg. wystósowały 772 samodzielne osoby i ojcowie rodzin z parafii katolickiéj Koźla do naczelnego Prezesa v. Arnima protest przeciwko wprowadzeniu na probostwo urzędowego księdza Sobotty.

Rząd królewski wydał rozporządzenie, aby zakony, które się wyłącznie pielęgnowaniem chorych zajmują, w miesięcznych wykazach zmian co do personału dokładnie i szczegółowo zmiany te uzasadniały przez podanie okoliczności i celu t. j. zewnętrznych i wewnętrznych motywów.

Były kanonik, wkońcu staroluteranin, von Richthofen, umarł wczoraj wskutek poparzenia.

Biskup Ketteler wydaje w najbliższych dniach, podług doniesienia Westf. Volksbl. na widok publiczny broszurę pod tytułem: „Czemu nie możemy się przyczyniać do wprowadzenia w życie praw majowych.

W Gdańsku obrano dzisiaj posłem do sejmu pruskiego w miejsce zmarłego posła Hoehne kupca Daniela Hirsch z z partyi narodowo-liberalnéj.

Pierwsza Izba saska oświadczyła się wszystkiemi głosami oprócz jednego, przeciw projektowi sprzedaży kolei żelaznych na rzecz państwa.

Allgemeine Ztg. dowiaduje się, że pogłoska o rozwiązaniu w dniach najbliższych sejmu bawarskiego, żadnéj nie ma podstawy.

Obrady w Izbie poselskiéj pruskiéj nad ustawą o zarządzie majątku kościelnego katolickich dyecezyi.

We wtorek po ukończeniu obrad nad projektem do prawa o języku urzędowym przeszła Izba do drugiego ważnego przedmiotu, który ma być chwilowo uzupełnieniem i dokończeniem kulturkampfu, pod którego ciosami jęczy od lat trzech prawie w monarchii pruskiéj Kościół katolicki, to jest do ustawy o nadającéj władzom państwa wielkie znaczenie i wpływ na administracyą majątków, któremi dotychczas Biskupi i kapituły samodzielnie zarządzali. Zapisali się do głosu przeciw prawu posłowie: Reichensperger, Dauzenberg, v. Schorlemer-Alst, ks. dr. Jażdżewski, Windthorst (Meppen) i dr. Berger. Za prawem dr. Petri, v. Sybel, Haucke i dr. Haenel.

Poseł **Reichensperger** przeciw prawu

Przedłożone prawo ma tę właściwość, że motywowanie jego wywołało potrzebę obejrzenia się na bieg historycznego rozwoju kościelno-politycznych stósunków. To téż pocieszającém jest dla mnie, że twierdzenie, które tutaj często słyszeliśmy, jakoby dawniejsze stósunki w roku 1850 Biskupi jednostronnie przez wyzyskanie kłopotliwego położenia państwa uregulowali — w tych motywach nie tylko wyraźnie zostało rozebraném — ale także wypowiedziano o nich, że owe stósunki jednostronnie przez władzę państwową nie tylko bezpośrednio po r. 1848, lecz po części daleko późniéj w latach 1858 i 1864 a nawet jeszcze 1868 dla Hohenzolleru, prowincyi saskiéj i dla anektowanych krain ułożonemi zostały. Przed kilku laty rozpoczęto ten 18letni stan błogi tak dla państwa jak dla Kościoła, zmieniać na całkiem przeciwny, samodzielność Kościoła katolickiego na rodzaj największéj opieki. — Nie przestała mi przytém zawsze być niezrozumiałą postawa większości Izby, któréj niegdyś programem było zupełne odłączenie państwa od Kościoła — jeśli nie mam przyjąć że ten program z góry nic innego nie znaczył — jedno, że interesom kościelnym, jak największy miał przynieść uszczerbek. (Potakiwanie w centrum.) Dzisiaj, Panowie, dodaje się znowu kamień do gmachu opieki państwowéj i podobno znowu z przychylności dla Kościoła katolickiego i w interesie katolickiego ludu, a tę przychylność zdaje się, że tylko rząd sam uznać potrafi. Miarę osądzenia tejże przychylności rządu jest dla nas prawo o starokatolikach, które dzierżącego probostwo po przejściu jego do starokatolicymu bierze w obronę i jemu takowe pozostawia — miarę tę daje nam daléj reskrypt ministra kultu, który kanonikowi, który został starokatolikiem, zapewnia jego stanowisko i dochody i wymusza na kapitule, aby cierpiała jego obecność podczas obrad i posiedzeń. Miarę tę daję w końcu prawo przyznane patronowi, czy on chrześcianin, czy nie, obsadzenia na nowo osieroconego probostwa za zezwoleniem naczelnego prezesa. A daléj moi Panowie, rząd wcale się nie wachał przedłożyć to prawo Izbie poselskiéj równocześnie z prawem o zarządzie kościoła ewangelickiego. Niespodzianką już dla mnie nie jest, gdy się równe rzeczy przez Izbę różnie traktują. Zrobiłem już wtenczas to doświadczenie, gdy ustawę gminną kościoła ewangelickiego Izbie przedłożono i od stołu ministeryalnego oświadczono, Izba do zmiany zaprojektowanéj organizacyi nie jest kompetentną, ponieważ tu chodzi o wewnętrzne sprawy kościoła ewangelickiego, podczas kiedy rok późniéj wniesiono prawo o zarządzie majątku kościoła katolickiego a organizacyą tamże ułożoną poczytano za zadanie prawno-państwowe. — Teraz idzie się daléj po téj drodze! § 1 poddaje pod nadzór państwa zakłady i fundusze pod zarządem i dozorem kościelnych organów zostające a przeznaczone na cele kościelne i dobroczynne, chociaż prawo podług swego napisu dotyczy tylko praw nadzoru państwa przy zarządzie majątkiem dyecezalnym. — Właściwa sedes materiae jest tymczasem § 2 i proszę teraz porównanie zrobić z analogicznemi postanowieniami ewangelickiéj ustawy synodalnéj. Nr. 1 przepisuje zezwolenie państwa do nabycia lub sprzedaży i obciążenia rzeczywistego własności gruntowéj, jako téż do sprzedaży istotnych praw przywiązanych do gruntu. Tego ostatniego dodatku braknie w drugiém prawie! Nr. 3 wymaga zezwolenia państwa do wypowiedzenia lub podniesienia kapitałów — postanowienie, którego również nie dostaje w prawie dla kościoła ewangelickiego. Artykuł 9 ustawy synodalnéj wyjmuje wyraźnie wolność zarządzania kollekt po domach, z pomiędzy tych kollekt do których zezwolenie rejencyi potrzebne. — Nr. 8, § 2 niniejszego prawa nie zna tego wyjątku. (Słuchajcie w centrum.) Krzycząca niesprawiedliwość, jaką niektórzy prezesowie rejencyjni w prowincyi nadreńskiéj, szczególniéj obecny prezes naczelny Hesko-Nassawski przez wydanie rozporządzeń policyjnych w zeszłym roku popełnił, tém samém prawnie uświęcona. Niemniéj w sprzeczności stoją do siebie Nr. 9 i 10 i artykuł 2 ustawy synodalnéj. § 4 żąda przedłożenia etatów takich zarządów, które dodatki z kas rządowych otrzymują. To postanowienie odnosi się do stósunków nadreńskich, gdzie po konfiskacie dóbr kościelnych obowiązkiem państwa starać się o utrzymanie katolickiego kultu. Lubo przez t. z. Brodkorbgesetz wszelkie dodatki rządowe wstrzymane, to jedno, że na etacie figurują, będzie powodem, aby przyjęcie etatu uczynić zależném od zmian wedle upodobania zrobionych. I ustawa, która prawo i pojęcie o prawie w ten sposób do góry nogami przewraca, ma być ustawą pokojową, ustawą organiczną. Życzyłbym sobie, aby rząd w obec tych zaprojektowanych wyjątków uobecnił sobie fakt, że część katolickich biskupów już z urzędu złożona, a druga część stoi teraz przed wysokim trybunałem, że po za wszystkiemi assessor Himly z towarzyszami czyha, aby zarząd z polecenia państwa ująć w swe ręce. A przypominam tylko panom zarząd funduszu inwalidów! (Niepokój na lewicy.) Sądzę że jeśli na téj drodze się znajdujemy — nie wszystko dzieje się dobrze w państwie Pruskiém! (Oklaski w centrum.)

Minister Kultu **Falk**.

Mówca poprzedni rozpoczął swoje wywody od tego, że powiedział, iż prawo to znowu umotywowane nadzwyczajną przychylnością rządu dla Kościoła katolickiego i jego członków. Daléj przyczepił swe głosy do pojedyńczych jego paragrafów, aby pokazać jaka to przychylność. Te uwagi były czystą taktyką, aby znowu przed krajem mógł powiedzieć „Patrzcie, jaki zły rząd mamy! (Wielka prawda). Ale to nie prawda, że to prawo łaskawością rządu jest umotywowane, raczéj bez ogródki wypowiedziano, że tu chodzi o prawa — które państwo mieć musi. Co dotyczy przypadku z kanonikiem v. Richthofen, to o nim wspominałem nawet sam powielekroć tutaj i w drugiéj izbie i otwarcie wypowiedziałem, że jako członek należący do gminy starokatolickiéj, nie może od rządu jako niekatolik być traktowany. Było to zdanie ciągle powtarzane (słusznie — na lewicy) i stosownie téż do tego postąpiono w przypadku z Richthofenem; rząd byłby niekonsekwentnym, gdyby był postąpił inaczéj. Mówca poprzedni uczynił nam znowu zarzut, że ten projekt do prawa i jeneralna ustawa synodalna różną miarą mierzona. Zupełna zgodność postanowień na obydwóch miejscach byłaby tylko wtenczas słuszną i sprawiedliwą gdyby stosunki były jedne i te same. Lecz kościół ewangelicki, był ciągle i jest jeszcze zawsze w pętach państwa a teraz właśnie o to chodzi, aby go uwolnić częściowo z tych pętów. W istocie, że tutaj musi forma prawa być inną, aniżeli przy organizacyi, która na takie spętanie nigdy nie była wskazaną.

Gdyby kto mówcy poprzedniemu zaproponował, aby sobie pomyślał, że katolickiemu Kościołowi poszło tak samo — że i on dostał się w pęta państwa, przestraszyłby się tą myślą i stanowczo by ją odepchnął. Owoż nie powinien się uskarżać na to, że téj małéj korzyści, jaka drugiemu Kościołowi się dostaje, dla tego że dotychczas wielką miał niekorzyść, Kościołowi katolickiemu się odmawia. Mówca poprzedni przytem całkowicie zapomniał, że władza ewangelickiego kościoła nawet i na przyszłość jeszcze w bardzo ścisłym pozostanie stosunku do państwa, że przedewszystkiem etaty. jakie się dla niego sporządzają tak przedtem jak i teraz są etatem państwa. Daléj nie ma téż kościół ewangelicki żadnych dotacyi i to jest właśnie przypuszczeniem podobnych paragrafów, jakie w prawie niniejszem zawarte. To przecież powinien był mówca poprzedni rozważyć i uwzględnić, a nie byłby znów wystąpił z zarzutem tylekroć przytaczanym i istotnie już zużytym, że oba Kościoły nierówno się traktuje. A gdyby mimo to obstawał przy swym zarzucie, byłbym w rzeczy saméj uprawnionym odnieść po prostu od niego słowo ekscentryczności przeciw mnie wypowiedziane. Izba rzekła już poważne słowo naprzeciw podejrzeniom co do ulokowania pieniędzy z funduszu inwalidów. Wiemy zaś wszyscy, że poseł Reichensperger i jego towarzysze nie stoją w téj sprawie na stanowisku wielkiéj większości, Izby, lecz że u niego, wskazanie na fundusz inwalidów ciężki oznacza zarzut co najmniéj zarzut, niedostatecznéj troskliwości gospodarza o powierzone mu dobro i ten zarzut czyni p. Reichensperger bez wszelkiéj podstawy jednemu z najsumienniejszych urzędników państwa, który tę sumienność wśród najżywszych walk i w obec najnamiętniejszych i po części najniezgodniejszych napaści codziennie objawia. Panowie sądzę, żeście sobie sąd o téj sprawie wyrobili. (Oklaski na lewicy).

Poseł **Dr Petri** za prawem:

Wywody posła Reichenspergera sprawiały na mnie wrażenie czegoś dawno znanego. Dopóki istniał artykuł 15 konstytucyi, mogłyby przez złe zastósowanie w praktyce niektóre istotne prawa państwa co do nadzoru i wyższości być zaciemnione, ale nie zniesione; bo to nigdy nastąpić nie może. Po zniesieniu zaś tego artykułu zniknął nawet pozór, aby przedłożone prawo domagało się czegoś nieuprawnionego. Projekt nie zaczepia téż stósunków wewnętrznych katolickiego Kościoła. gdyż zadaniem Kościoła może być tylko uczynić przystępną treść religii jéj wyznawcom. Prawo przedłożone pozostawia nawet tworzenie organów kościelnych, co nie należy właściwie do czysto wewnętrznych spraw kościelnych, samemu Kościołowi. Gdyby państwo chciało się tutaj wdzierać, toby do tego prawo kanoniczne co do postanowień soboru trydenckiego względem współdziałania kapituł katedralnych i pojedyńczych księży przy zarządzie majątku dyecezalnego, nastręczało sposobność. Pochwalam, że nie uczyniono z tego użytku, gdyż częściowego uznania kanonicznego prawa ze strony państwa wcale bym sobie nie życzył: Państwo pruskie nie pójdzie żadną z tych dróg, które polecał p. Reichensperg, do pokoju, ani nie zawrze konkordatu z Rzymem, ani praw majowych nie zniesie, gdyż każda z tych dróg prowadziłaby do Kanossy. Z wywodów posła Reichenspergera, że cały dotychczasowy zarząd majątku dyecezalnego przez Biskupa był utworzony, wyciągam wniosek, że stan dotychczasowy był tylko kontynuacyą biskupiéj wszechmocy i ministeryalnéj powolności. W Hanowerze i Nassawskiém możnaby dużo o tém powiedzieć. W Nassawskiém doprowadziło to do zupełnego pomieszania pojęć prawnych. Książęce rozporządzenie z 9 października 1827, które stworzyło katolicki fuudusz centralny dla celów rządowych pod zarządem rządu. zniesione zostało za czasów ministra Mühler po okresie dyktatury, a administracya funduszu wynoszącego pół miliona talarów powierzona władzy biskupiéj w Limburgu. Skutkiem tego sądy dotychczas nie uznają prawa biskupiego ordynaryatu do zastępywania funduszu, ztąd fundusz żadnéj nie posiada reprezentacyi. Dawniejsza powolność dużo się przyczyniła do dzisiejszego zatargu. Gdyby państwo zawsze było korzystało ze swych praw, toby dzisiaj nie stawiano doń coraz większych żądań. Potrzeby niniejszego prawa zaprzeczyć się nie da. Możnaby się sprzeczać co do drogi, jakąby pójść należało, i sądzić, że trzeba na drodze wskazanéj prawem z 20 czerwca r. z. iść daléj, wciągając do zarządu majątku dyecezalnego żywioł świecki, a organa nadzorcze państwa przy ważniejszych aktach zarządu pociągać do udziału. Życzyłbym sobie, aby tę drogę obrano, gdyż widzę w niéj jedyną najpewniejszą rękojmią przeciw powrotowi do stósunków dotychczasowych, i najlepszy środek przeciwko chorobie raka w Kościele rzymskim, hierarchii. Nie zapoznaję jednak trudności praktycznych, któreby powstały przy wykonaniu takiego prawa, o których także wspominają motywa. Trzymam się zatém drogi projektu, który zarządu majątku dyecezalnego nie przekazuje władzom państwa przy współudziale duchownych władz, lecz zarząd pozostawia Kościołowi i tylko ustanawia surowe prawo nadzoru państwa. Pod względem praw nadzorczych państwa opiera się prawo na gruncie prawa z 20 czerwca r. z., wprawdzie z dodatkiem pojedyńczych przypadków, które tam nie mogły być poruszone. Za to dwa postanowienia tamtego prawa tutaj niesłusznie opuszczono, tak że rezerwuję sobie odnośne wnioski. Pomiędzy przypadki wymienione w § 2 musi być przyjęte, że przyzwolenie państwa potrzebném jest do budowli dla celów duchownych i do wydatków na cele dyecezalne, które to podług prawa kanonicznego czyni Biskup. Gdyżjeżeli państwo nie zajmuje się zbieraniem tych pieniędzy, rozporządza Biskup tak samo skutecznemi środkami, jak egzekucya, tj. karami kościelnemi. Dobrze sobie postąpimy, jeżeli przekażemy ten projekt komisyi z 14 członków złożonéj, aby go w różnych kierunkach uzupełnić. Musi być do prawa przyjęte postanowienie, aby uskuteczniono inwentaryzacyą majątku dyecezalnego i fundacyi, gdyż to jest jedyna podstawa państwowego prawa nadzorczego. Daléj przyjętém być powinno postanowienie, aby uprawniony do przyjmowania pieniędzy swoje dochody wprost z kas państwa pobierał, o czém § 8 tylko pobieżnie jako o środku egzekutywnym wspomina. Nakoniec muszą być ułożone rękojmie, że dawniejsze stósunki przez powolność rządu nie powrócą, gdyż skutecznego działania naszych praw nie możemy uczynić zależném od woli urzędników, stojących na czele rządu. W tym celu proponuję postanowienie, wedle którego etaty dyecezalne muszą być wyłożone przez czas pewien po poprzedniém publicznem zawiadomieniu do przejrzenia dla każdego dyecezanina, i że każdemu dyecezaninowi wolno będzie zanieść przeciwko pozycyom etatu zażalenie. Taka jawność zapobiegnie wszelkim tajnym pomiędzy władzami świeckimi a duchownymi porozumiewaniom.

Dr Reichensperger w uwadze osobistéj zastrzega się przeciw przypuszczeniom p. ministra, że o niepomyślnych zabezpieczeniach kościelnych pieniędzy na to wspomniał, aby zarządowi uczynić zarzut niedbałości.

Poczém Izba odracza dyskusyą dzisiejszą jako dalsze obrady nad etatem do środy.

Aby czytelnicy przekonać się mogli, jakich to przeciwnicy nasi dobywali argumentów przeciwko najsłuszniejszym naszym żądaniom w obronie języka stawianym, podajemy mowy trzech posłów, którzy nie umiejąc się wznieść po nad ciasne szranki patryotyzmu pruskiego i nienawiści rodowéj do krzywdy faktycznéj dorzucają łamańce logiki przewrotnéj. Mowę pana von Cuny przeciw prawu o języku powiedzianą czysto ze stanowiska prawnego, podaliśmy już w obszerniejszém streszczeniu. Dzisiaj dajemy główną treść mów pp. Sybel, Hund v. Hafften i Weltera.

Poseł **Sybel** za prawem.

Nie mogę powiedzieć, abym na dopiéro co usłyszane wywody z przyjemnością odpowiadał, bo zaręczam, że tego samego jestem przekonania, co wielu z mych przyjaciół, mam zupełny i głęboki szacunek dla uczuć osobistych, którym wyraz dała dopiero usłyszana mowa i poważam uczucie przyrodzone, które w téj mowie przebijało ale podług obecnego położenia rzeczy, sprzeciwiałoby się to wręcz interesom państwa, gdyby się tym życzeniom zadosyć stało, a jako reprezentanta narodu, jest podług mego przekonania, obowiązkiem moim bronić dobra państwa. Dążności polskie są wręcz przeciwne dobru państwa pruskiego i zawsze były takiemi od chwili, gdy zakon niemiecki chciał tutaj stałe obrać siedlisko. Dwa wieki był on pod panowaniem polskiém i doznawał twardego ucisku. Elektorzy brandenburscy wreszcie i królowie pruscy obrócili kij w walce pomiędzy germanizmem a słowianizmem, zwycięztwo przechylili na stronę pierwszego, a obowiązkiem jest każdego obywatela pruskiego stać po stronie państwa. Szanowny mówca korzystał znowu ze sposobnosci, jak to z téj strony już tak często się zdarzało, że powoływał się na mniemane tytuły prawne, które już często tu były zbijane, ale że znowu na trybunę sprawę tę wywleczono, z żalem widzę się zmuszonym, zbijać je na nowo. Przedewszystkiem powołują się na § 1 traktatu wiedeńskiego z 3 maja 1815 r. i na patent królewski z d. 15 maja tegoż roku. Traktat ów zawarty został pomiędzy trzema mocarstwami, pomiędzy Rosyą, Prusami i Austryą, aby się wzajemnie trzymać na wodzy, ale nie wykluczono przytém wspólnych zmian i w owym traktacie obiecała Rosya, że część Polski, dla niéj przypadającą, zamieni na królestwo, podczas gdy Prusy i Austrya się zobowiązały, że w swych działach zaprowadzą zbawienne dla kraju instytucye. A przecież jasną jest rzeczą, że jeżeli jedna strona zobowiązań kontraktu nie dopełni i druga strona do dopełnienia kontraktu nie jest obowiązana (zaprzeczenie), a to Rosya uczyniła. Prusy i Austrya powinny zatém były zmusić Rosyą z bronią w ręku do dopełnienia swych zobowiązań, albo też w ogóle unieważnić traktat. Że to ostatnie uczynili, a nie wypowiedzieli Rossyi wojny, nic dziwnego po doświadczeniach, jakie zrobili w rewolucyi polskiéj r. 1830. Patent z 15 maja obiecuje Polakom poszanowanie dla narodowości, przypuszczenie do urzędów i rząd prowincyonalny. Ostatnie też stało się r. 1823 a i pierwsze warunki przez długie lata wypełniano. Przypuszczam, że słowo królewskie, na które się owi panowie wciąż odwołują, jest nietykalne w obec prawa, ale przypomnieć także muszę, że obok praw nałożono Polakom téż obowiązek, aby byli wiernymi poddanymi państwa. Patent zatém ma dwie strony, a jeżeli obowiązki, jak to mieszkańcy polscy i ich reprezentanci uczynili, nie zostały wypełnione, natenczas nie mają ani jednego atomu prawa do owego patentu. Pomiędzy petycyami przysłanemi do téj Izby, jest także list pana Niegolewskiego, brata posła i syna pułkownika Niegolewskiego. Ow pan tedy oświadcza, że przyrzekł ojcu na łożu śmiertelnym bronić mowy polskiéj i działać w myśl pułkownika, i że przeto pod żadnym warunkiem temu prawu się nie podda. Znałem w czasie parlamentu Frankfurtskiego pułkownika osobiście, bo należałem wówczas do tych młodzieńców, co to mieli dobre chęci ale mało doświadczenia, którzy marzyli o odbudowaniu Polski. Wtenczas to pułkownik z wielkim zapałem mówił, że po zrzuceniu przez rewolucyą w Niemczech i Polsce więzów despotyzmu. pójdą Polacy z Niemcami ręka w rękę i odbudują Polskę w dawnéj świetności i ze staremi granicami, aż do morza bałtyckiego, nie wyłączając Gdańsk. Jeżeli więc syn zgadza się na dążności ojca to ja, jako Prusak ich dążności popierać nie mogę. Daléj twierdził, że składał przysięgę monarsze nie tylko jako królowi pruskiemu, ale także jako wielkiemu księciu poznańskiemu; téj iluzyi wielu się jeszcze oddaje, a zapominając, że w przytoczonym patencie wyraźnie powiedziano że Księstwo poznańskie jako prowincya wciela się do państwa pruskiego i że nazwa Wielkiego Księcia Poznańskiego w królewskim tytule czczą tylko jest formułką, jak „margrabia brandenburski,“ mimo że w Brandenburgii nie ma osobnych rządów margrabskich. Jeżeli tedy przeszłość temu prawu nie przeszkadza, zobaczmy czy to prawo tak okropną grozi przyszłością. Projekt ten chce tylko zaprowadzić język urzędowy przedewszystkiem w sądach a nie dotyka wcale szkoły i Kościoła. Jeżeli więc dla tego, że w polskim języku nie będzie wolno się procesować, z téj strony twierdzą, że język polski ginie, to zdaje się, jakoby procesowanie się było jedyném celem polskiego żywiołu. (Oho!) Od wieków w kościele nabożeństwo w języku łacińskim się odprawia, a że w dziedzinie urzędowéj obecny projekt ma być przeprowadzony, lamentują, że polski język ma być wytępiony.

Jestem przekonany, że prawo to usunie wiele niedogodności. Zresztą przychylam się do wniosku przekazania projektu komisyi.

Hundt v. Hafften za prawem:

Nie odmówicie mi Panowie tego świadectwa, że rzadko głos zabieram; tém więcéj poczuwam się do obowiązku wypowiedzenia mego zdania, gdy chodzi o wywalczenie jakiéj wielkiéj kwestyi zasadniczéj, dotyczącéj sta tysięcy ludzi w ich codziennych stósunkach, chociaż mnie z polskiéj strony głos dochodzi: Pan jesteś przybyszem i nie masz takiego prawa do przemawiania jak my, cośmy się na téj ziemi zrodzili. Projekt obejmuje tylko jednę zasadę i to zasadę, że nareszcie po 60 letnim namyśle odważyło się państwo pruskie powiedzieć: w moim kraju ma być język niemiecki w sprawach urzędowych jedynie uprawniony. W Prusach Zachodnich jak i w Szląsku nie

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 56.

Czwartek, 9 marca 1876.

istniało nigdy podobne równouprawnienie. Z ostrożności pozwalam sobie zaraz na początku zrobić uwagę, że jeśli mówię o „polskich panach“, nie stósuję tego wcale do członków téj Wysokiéj Izby (wielka wesołość), gdyż w Izbie pruskiéj widzę tylko reprezentantów pruskich. Dla zoryentowania pozwalam sobie uwagi ogólnéj, że po zręcznéj agitacyi tych polskich panów, przy pomocy duchowieństwa katolickiego nietylko w Poznaniu, lecz i w Prusach Zachodnich i Szląsku **1547**, w większéj części równobrzmiących petycyi, niektóre z podpisami kobiet i dzieci, a największa część oznaczonych krzyżykami, zostały rzucone do Izby i **pokryte 332,000 podpisów**. (Słuchajcie!) W obec deklamacyi, które dzisiaj słuchać musieliśmy o prawie natury, pogwałceniu prawa ludzkiego i boskiego, złamaniu słowa, polityczněj brutalności, że chcemy im język wydrzeć z ciała i innych egzaltowanych wyrażeń, zanoszę prośbę do rządu, aby spełnił obietnicę ks. Bismarcka, wyrzeczoną 9 lutego 1872, gdzie oświadczył: „Polscy panowie przychodzić do nas będą z rozmaitemi wnioskami, dotyczącemi ich narodowości i języka, my zaś wystąpimy przeciwko nim z wnioskami na korzyść Niemców.“ Przyznacie Panowie, że bez uregulowania kwestyi językowéj nie podobna ani pomyśleć o zaprowadzeniu w Poznańskiém samorządu; jakby to można przeprowadzić, aby w wydziale powiatowym w dwóch językach toczyły się rozprawy i ktoś po wypowiedzeniu płynném dwugodzinnéj mowy w języku niemieckim miał ją tłomaczyć na polskie, jakkolwiek podług świadectwa hr. Königsmarka, byłego prezesa naczelnego prowincyi, część ludności polskiéj, która nie mówi po niemiecku, bardzo jest małą. My legalizujemy tém prawem w ogóle stan, który w prowincyi poznańskiéj rzeczywiście istnieje. Dokąd zmierzają wszystkie agitacye, można widzieć z rezolucyi ludowego zebrania z pod Pniew, w któréj lud oświadcza, że chce pozostać Papieżowi wiernym w swych stósunkach do państwa. Naturalnie ma język polski zawsze służyć do porozumienia się między polonizmem a ultramontanizmem, przyczém agitatorzy pole działania swego tak dalece rozprzestrzeniają, że wyrazy „polski“ i „katolicki“ jako równoznaczące przedstawiają, chcąc Niemców katolików skaptować dla swych celów. (Wesołość). Co się tyczy odwoływania się na traktaty wiedeńskie — utrzymują, że król pruski przyrzekł w nich Polakom narodowe instytucye. Nikt Polakom nie zabrania mówić językiem polskim jako swym językiem macierzyńskim — ale oprócz tego mają oni obowiązki względem państwa pruskiego, które się dla nich stało ojcem, dla tego powinni się przynajmniéj uczyć tego swego ojczystego języka. (Wesołość). (Zgoda, panie Hundt v. Hafften, uczyć go się chcemy — tylko nam go nie narzucajcie na język urzędowy. Przyp. Red. Kuryera). Któż zabrania Polakom chodzić do kościoła i modlić się po polsku — wszakże księża po łacinie się modlą — któż im broni w kole rodzinném zamiast francuskiego paplania (Papperlapapp) (Wesołość) mówić po polsku? Mają polskie dziennikarstwo, polskie stowarzyszenia, którém jakby siecią gęstą całą prowincyą objęli, mają w Poznaniu polski teatr, którego nawet Niemcy nie mają (wystawcie go sobie za wasze pieniądze. Przyp. Red.) a pomimo to krzyczą ciągle o równouprawnienie! Jakżeż może być w ogóle mowa o równouprawnieniu, gdzie druga strona ciągle się stara o pogwałcenie obowiązków i gdzie jeden z kontrahentów nie jest uczciwym. (Oho! na ławach polskich.) (My pytamy, który to kontrahent jest nieuczciwym. Red. Kur.). Pomiędzy proklamacyą z r. 1815 a obecnemi czasy stanęła pruska konstytucya i ustanowienie państwa niemieckiego, i w rzeczy saméj czas już przecież pozbyć się sentymentalizmu i zrobić porządek. Naturalnie spotka mnie zarzut, że jako „autochton“ (Panie Hundt v. Hafften, greczyzna ci z głowy wywietrzała. Przyp. Red. Kur.) nie znam historyi polskiéj — atoli mnie się zdaje, że Polacy sami jeszcze mniéj ją znają, a przynajmniéj bardzo mało się z niéj nauczyli. Prawią nam zawsze o polskiéj nauce — a przecież nie mają nawet polskiego prawa, (O sancta simplicitas. Przyp. Red. Kur.), gdyż wyższy język sądownictwa jest łaciński, a co się tyczy niższego języka wraz z jego argumentami ad hominem (tu pan H. v. H. robi gest pięścią), szczęśliwymi jesteśmy, żeśmy go się pozbyli. (Wielka wesołość). Nie mogę wcale dzielić słabego zapatrywania się posła v. Cuny pod względem sprzeczności tego prawa z sądownictwem i przeto proszę Panów, abyście nie pogrzebali tego projektu w komisyi, ale jak najprędzéj przedłożyli go Izbie. Jeżeli żądacie wzmocnienia niemieckiéj jedności i siły, dajcie nam środki, za pomocą których będziemy im mogli nadać wyraz prawny i położcie koniec stósunkom połączonym z najzgubniejszemi dla Księstwa następstwami. Wierzajcie mi Panowie, że przyjmując to prawo, daleko więcéj się przyczynicie do spokoju i bezpieczeństwa, aniżeli zostawiając rzeczy tak jak są obecnie.

Poseł Welter za prawem:

Przedłożono prawo dotknęłoby także część Wallonów, którzy zamieszkują prowincyą nadreńską i do francuskiéj należą narodowości. Tym zaś prawnie przyznano, że w obec sądu języka francuskiego używać mogą. Obecny projekt, pozwalamy sobie otwarcie to wypowiedzieć, spowodowany jest w pierwszéj linii względem politycznym na Polaków, szczególnie na Polaków W. Ks. Poznańskiego i ma zadanie, dotychczasowe wyjątkowe położenie mieszkańców polskiéj narodowości ze względu na mowę w sprawach urzędowych i sądowych [w ten sposób uporządkować, że odtąd tylko mowa niemiecka ma być dozwoloną. Z polskiéj strony przeciwstawiono nam układ, jaki stanął pomiędzy Rosyą a Prusami przy podziale Księstwa Warszawskiego, podług którego żadne nie miało wyjść postanowienie, któreby polskiéj narodowości szkodę przyniosło. Już w państwie konstytucyjném Związku niemieckiego, a jeszcze więcéj w państwie niemieckiem takie wyjątkowe położenie pojedyńczéj części jest niemożliwe. Gdybo miało istnieć, zagrażałoby egzystencyi samego państwa. W każdym razie z wspomnionego układu nie można uznać prawa Polaków, gdyż wszystko układającym się pozostawionem było do woli. Jeśli wówczas wypełnianie tego układu warowało prawo osobne dla prowincyi, było to dozwolonem jako wypływ władzy zwierzchniczéj króla. Dzisiaj władza zwierzchnicza wykonywa się przez króla i sejm, i przeto przysługuje nam prawo zaprowadzenia zmiany ze względu na ten stósunek języka, jeżeli z upływem czasu okoliczności do tyla się zmieniły, że stósunek ludności prowincyi poznańskiéj jest obecnie 800,000 polskich do 700,000 niemieckich mieszkańców. Stósuneek jaki wówczas li ze względu na wyłączną polską ludność był przyjęty, nie może daléj istnieć, gdy mowa teraz jest mięszaną. Byłby może zachowanym, gdyby polska ludność, choć co do języka różna, co do uczucia narodowego całkowicie z państwem pruskiém się łączyła. Niestety tak nie jest, szczególnie u tych, którzy [się tutaj zawsze zawsze głoszą być zastępcami polskiego ludu. Przypominam panom słowa posła Jażdżewskiego z przeszłéj sesyi: „trzymamy się praw, dopóki będziem mieli to nieszczęście w łączności z państwem pruskiém pozostawać.“ Naprzeciw takiéj partyi nakazuje nam interes własnéj obrony, iżbyśmy takie położenie wyłączne usunęli. I z tego względu uznaję postępowanie rządu jako takie, przeciw któremu żadną miarą walczyć nie można. Lecz to nie dowodzi bynajmniéj, abym się na projekt zgadzał choćby tylko w zasadach, na których tenże się opiera. Istotnie mogę uważać zamiar prawa za całkiem dozwolony, jeżeli przez rozszerzanie mowy niemieckiéj przez wprowadzenie pomiędzy ludność znajomości obydwu języków stwarza sobie etap do germanizacyi. (Bardzo słusznie! na lewicy.) Ludność, która przyswaja sobie dwa języki, mocą stósunków w końcu zmuszoną będzie, język, którego mało się używa, odrzucić, a przejść do panującego języka.

Lecz obecnie niegodzi się ludności, która nie zna mowy niemieckiej całkowicie ust zamykać. To prawo wyprzedza tak mniéj więcéj o 50 lat rozwój, albowiem całkiém niemożebną, aby tém prawém osiągnięto powszechną znajomość języka niemieckiego; do tego może się tylko szkoła przyczynić — a nawet i sama szkoła nic nie zdziała. **My Niemcy kolonizatorskim jesteśmy narodem** w przeciwieństwie do Francuzów, którzy w 150 latach Alzatczyków nie zdołali zfrancuzić. Przewaga niemieckiéj oświaty i korzyści, jakie daje mowa niemiecka w łączności ze szkołą zdziała to, co projekt do prawa zdziałać zamierza. Prawo niniejsze postanowia, aby na wszystkich posiedzeniach sądowych niemieckiego języka używano, a więc protokóły, rozprawy procesowe w niemieckim języku mają być spisywane. Wyjątek stanowią tylko rozprawy, które nie dotyczą posiedzeń sądowych, a zatém przesłuchiwanie świadków i owo wielkie pole dobrowolnngo sądownictwa.

Sądzę przecież, że zasady, które ten projekt do prawa odnośnie do języka sądowego przytacza, nie są trafnemi. Nowa organizacya sądowa wprowadza przecież pojedyńczych sędziów w przeciwieństwie do sędziów w kollegium. Sędzia pojedyńczy musi dopuścić język ludności i w jéj języku musi wydawać wyrok, przyczem mogę się odwołać do Wallonów, którym dozwolono, aby także sędzia pokoju wyrok w jezyku francuzkim ogłaszał. Taki rozdział ze względu na równość organów sądowych trzebaby i dla Poznania przyjąć a dla rządu byłoby koniecznością w takich okolicach polskich ustanawiać sędziów po polsku mówiących. Daléj, mniemam, projekt ten do prawa będzie szkodził nietylko interesom polskiéj, ale także każdéj obcéj ludności, innym posługującéj się językiem. Wiadomo, że sądy w obrębie ogólnego sądownictwa posiadają wielką część sądownictwa dobrowolnego, np. testamenty mogą tylko przed sądem być spisywane; a teraz interesentów chce się zmusić, aby przed sądem testament ułożyli a odnośny urzędnik sądowy nie rozumie słowa po polsku. — Żąda się, aby się spuścili na tłumacza, który przecież, gdy chodzi o jakie słowo w testamencie wcale nie jest wiarogodną osobą.

W tym względzie stanowczo musimy się wstrzymać z organizacyą sądową, dopóki nie rozstrzygnie o tém prawodawstwo sądownictwa rzeszy niemieckiéj i dopóki nie będziemy mogli zaprowadzić zmian podług lokalnego stósunku języka obcego. Istotą projektu tego rozporządzenia stanowi to, że wyłącznym językiem wszystkich urzędników, władz i ciał politycznych ma być język niemiecki. Do tych ciał należą także reprezentacye komunalne i skutkiem tego prawa stałoby się, że w całkiém polskich obwodach reprezentacyą stanowiłyby wyłącznie żydzi po niemiecku rozumiejący. Jeżeli osoba umiejąca po niemiecku robi wniosek w innym języku, natenczas podpada karze porządkowéj, jeżeli zaś nie umie po niemiecku, natenczas po prostu zwraca się jéj podanie. — Powołuje się tutaj na rozprawy z Izby panów, gdzie nadprokurator Weder, który z pewnością nie jest nieprzyjacielem państwa, z jak największą stanowczością postanowienie to zwalczał. Rozporządzenie to stawia w rzeczy saméj prawodawcę na to stanowisko, że ignoruje całkiém ludność obcym posługującą się językiem, i że za pomocą prawa język niemiecki narzucić jéj może.

Także i wpływ osobisty pojedyńczego urzędnika nie może przytem być znaczny i jeżeli mu się nie dozwoli aby do ludności jéj językiem przemówił, natenczas poniesie przez to interes państwa więcéj szkody, aniżeli zyska interes języka niemieckiego. Z pewnością że tak samo gorącym jestem patryotą jak inni, wszelako sądzę, że nam uczucia narodowego, które przed rokiem 1870 było stłumione, nie należy zbytecznie naciągać, jak to w przedłożoném prawie a głównie w jego motywach się stało. Dla tego też z p. Cuny, nawet narażając się na to, że ściągnę na siebie zarzut słabego człowieka ze strony mego czcigodnego wojskowego nauczyciela p. Hundt von Haffen, poleciłbym stanowczo gruntowne poprawienie prawa w komisyi. (Oklaski).

FRANCYA.

* Paryż 7 marca. Korespondent paryzki do Koln. Ztg., zaczerpnąwszy znów nowéj odwagi po niedzielnych wyborach—w których wybrana połowa republikanów wzmocniła i tak już znaczną większość liberalną w Izbie deputowanych—zaczyna znów Francuzom podsuwać idee kulturkampfu: „Czasy niepewności i czasy tak dla rządu jak dla stronnictw minęły bezpowrotnie. Francya ma stałe i pewne większości w Izbach — a te większości są republikańskie — a ich przywódzcy są wszyscy liberalni — nawet ci członkowie którzy zwyczajnie są po kościelnemu usposobieni staną postronie państwa w kwestyach gdzie chodzi o spory graniczne między nowoczesnem państwem a średniowiecznem Kościołem“. Że republikańskiéj większości nie zbywa na chęci poniżenia Kościoła i sprawy katolickiéj o tém nie wątpimy wcale, czy jednakże rząd Marszałka-Prezydenta popuści radykałom cugle—czy ich zamiary będą mogły znaleść urzeczywistnienie to inne pytanie, i dla tego z daniem naszem korespondent może trochę zawcześnie tryumfuje nad średniowiecznym Kościołem.

Rokowań z Kazimirzem Perier, mimo zapewnień ze strony gazet liberalnych, nie podjęto dotychczas na nowo, a jak się pokazuje, admirał Montaignac nie był jedynym szkopułem o który się wszystko rozbiło. Kaźmiérz Perier żądał w gabinecie dwóch krzeseł dla umiarkowanéj lewicy, życząc sobie jak pisze w liście do Juliusza Simona nietylko poparcia ale i współdziałania tego stronnictwa. Na żądanie jego marszałek się zgodzić nie chciał i nie mógł. Monde wzywa marszałka aby nie okazał zbytecznéj słabości i nie stał się sługą i jeńcem prawodawczego ciała jak czasu swego Ludwik XVI, a Union przypomina że nie dzień 25 lutego 1875 jeno 23 maja 1873 powinien być normą dla marszałka. Pisma orleańskie przepowiadają wielkie w Izbie deputowanych burze, ponieważ konserwatywni i konstytucyjni nie są dość silni by utrzymać porządek w zgromadzeniu złożoném z większości republikańskiéj a w mniejszości liczącém tak znaczny zastęp Bonapartystów.

Ponieważ według zwyczaju tymczasowe biuro Izby deputowanych prezydentem obrać winno najstarszego, a sekretarzami najmłodszych członków przeto prawo do przewodniczenia ma Raspeille, radykał wybrany w Marsylii. Radykalnemu prezydentowi przydani będą 4 sekretarze Bonapartyści pp. Chassériaux (syn), Ludwik Janvier de la Motte (syn), Roy de Loulay (syn) i Jarlande, z których żaden jeszcze nie ma lat 30.

Znana pod nazwiskiem Daniela Sterna autorki hr. d'Agoult umarła w tych dniach w 71 roku życia swego.

TELEGRAMY.

Rzym, 7 marca. Izba deputowanych obrała swego dotychczasowego marszałka Biancheri na nowo 172 głosami. Kandydat opozycyi, Depretis otrzymał 108 głosów.

Waszyngton, 8 marca. Komisya śledcza Izby reprezentacyjnéj, ustanowiona do zbadania sprawy byłego minstra wojny Belknapa nie przychyliła się do rekwizycyi sądu policyjnego, aby dla śledztwa przeprowadzonego przez komisyą nie tworzyć prejudykatu.

Wersal, 8 marca. Ks. Audiffret przelał w imieniu komisyi nieustającéj na biura prowizoryczne nowych Izb władze starego zgromadzenia narodowego. W mowie swéj powiedział Audiffret: Kraj zatwierdził właśnie konstytucyą republikańską, która jest dziełem pojednania i pokoju. Nowe Izby mają obowiązek zadanie swych poprzedników daléj rozwijać, rząd Mac Mahona popierać, aby porządek i pokój utrzymać. Senat przedewszystkiém będzie popierał rząd. Potém oświadczył pan Dufaure, że ma od Mac Mahona polecenie do wypowiedzenia, że Mac Mahon za Boską pomocą i współdziałaniem obydwóch Izb, stósownie do praw dla sławy i pomyślności Francyi rządzić będzie. Audiffret ogłosił daléj, że misya starego zgromadzenia narodowego się skończyła.

Wiedeń, 9 marca. Telegraphen Correspondeuz Bureau donosi z Dubrownika, że w pobliżu Ljubuszki małe zaszły potyczki, przyczem 30 Turków przepędzonych na terytorium austryackie spaliło tamże dom i zastrzeliło pewnego poddanego austryackiego. Achmed Mukthar basza wyruszył z Trebinii z silnym oddziałem żołnierzy celem zaprowiantowania Niksicu. Powstańcy zamierzają napaść ten oddział. — Do Cettinii wyjechało kilku rosyjskich kuryerów.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dowiadujemy się z dekanatu bydgoskiego, że pieczęć kościelną i księgi metryczne osieroconéj parafii w Dzwiersznie odebrane zostały księdzu dziekanowi Zbierskiemu w Slesinie przez królewskiego obwodowego komisarza z Tryszczyna.

* Donoszą nam z pod Mielżyna, że księdza Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie zadenucyował ktoś u gnieźnieńskiego prokuratora p. Perkuhna, jakoby Maryannie Michalskiéj, służącéj u szynkarza Pukacza, żyda, nie chciał dać rozgrzeszenia z tego powodu, iż u żyda służy. Służąca ta ma wyznaczony termin na dzień 13 b. m.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia	3483	grz.	80 fen.
Karól Edward hr. Nałęcz Raczyński z Drezna . . .	300	„	— „
Ks. Brysiewicz z Janówca .	3	„	10 „
Hr. E. P.	15	„	— „
Od Jania i Maksia P. . .	5	„	— „
Ks. Iwicki z Sokolnik . . .	7	„	— „
Ks. Janicki z Michorzewa .	6	„	— „
Ks. Dziubek z Łobżenicy .	5	„	— „
Ks. Wysocki z Długowa . .	10	„	— „
Ks. Wejna z Ludwik od parafian i od siebie	14	„	20 „
Razem	3849	grz.	10 fen

OŚWIATA LUDOWA.

Kasa Towarzystwa oświaty ludowéj odebrała:

składkę zebraną w Orchowie	3 M.
od p. dr. St. Jerzykowskiego składkę osobistą za rok 1876	5 „
w ogóle	8 M.

Poznań, 6 marca 1876.

Bolesław Poniński.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan mianował zwyczajnego profesora wydziału filozoficznego p. dr. Baumgartena rektorem uniwersytetu w Strasburgu na rok od 1 kwietnia 1876 aż do 1 Kwietnia 1877.

* **W teatrze** dzisiaj na benefis p. Jejde Safanduły Wiktora Sardou. Staranna gra młodego artysty, który dotychczas zawsze sumiennie wywięzywał się z powierzonych sobie ról — jako też wybór sztuki pozwalają nam tuszyć, że publiczność nasza licznie się zbierze na dzisiejsze przedstawienie. — Dowiadujemy się, że dyrekcya teatru pod koniec sezonu kilka bardzo miłych gotuje nam niespodzianek. Nasamprzód dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością, iż utalentowana artystka teatru lwowskiego pani Ładnowska przybyła w gościnnę do Poznania, gdzie jak słyszymy miesiąc zabawić zamierza. Dyrekcya teatru przysposobiła na gościnne występy pani Ładnowskiéj kilka poważniejszych utworów jak Fausta, Balladynę, Naszych Najserdeczniejszych itd. Niebawem ma przybyć do Poznania p. Ładnowski.

* **Wczorajsze przedstawienie** amatorskie na korzyść ubogich, chorych zostających pod opieką Towarzystwa damskiego św. Win. składające się ze stuczek: „Kosa i Kamień“, „On i Ona czyli przyparty do muru“ i „Czarodziejka“ wypadło tak świetnie, jak tylko spodziewać się było można. Nie wypada nam rozbierać gry pojedyńczych osób, tyle jednak naznaczyć można, że sumienne wyuczenie i przejęcie się rolami nie ustępowało grze prawdziwych artystów u wszystkich, u niektórych zaś zdradzało prawdziwy talent dramatyczny. To też publiczność nader licznie zgromadzona hucznemi oklaskami dawała dowody swego uniesienia, które najwyższy swój wyraz znalazło po odegraniu sztuczki: „Kosa i Kamień.“ Cenimy trudy i mozoły jakie zacni amatorowie podjęli, nim przedstawienie do takiego wykończenia doprowadzili; nagrodę czerpać mogą w uczuciu wypełnienia miłosiernego uczynku zasileniem kasy ubogich i z uznania jakiego im publiczność nie szczędziła.

* **Towarzystwa Muzycznego** zwyczajne piątkowe zebranie odbędzie się jutro w piątek o godz. 8 w Bazarze.

* **Przypominamy** członkom, że powtórne Walne Zebranie Towarzystwa pożyczkowego odbędzie się jutro w piątek o godz. pół do ósméj wieczorem w lokalu Towarzystwa Porzemysłowego Stary Rynek 57.

* **Od księdza** Apolinarego Tłoczyńskiego odbieramy pismo następujące:

Szanowną Redakcyą

upraszam o zamieszczenie tych słów kilku:

W piątym poszycie Przeglądu Lwowskiego z dn. 1 marca r. b. znajduje się w liście z Wielkopolski następujące twierdzenie:

„Nie wszystkie pisma nasze, nawet z pomiędzy tych, które wywiesiły sztandar katolicki, umiały stanąć na wysokości obecnego położenia. Ludowe Oświata i Gwiazda nie znalazły prawie żadnego słowa dla dostojnego wygnańca (mowa tu o Najprzewielebniejszym Arcypasterzu naszym) i z zupełnym brakiem przyzwoitości, żeby już gorszego nie użyć słowa, upornie o nim milczą.“

Do wykazania fałszywości tego twierdzenia, niech posłużą następujące daty: Gwiazda pisała o losie Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego w Nr. 2, w Nr. 6, prócz tego do tego numeru dodała osobny dodatek dla tych wiadomości, daléj w numerach 7, 9, 10 i 11, prócz tego zapowiedziany jest osobny artykuł o osobie Dostojnego ks. Kardynała.

Szanowny korespondent zatém albo wydał sąd o Gwieździe nie czytając jéj i nie znając jéj wcale, albo też fałsz tendencyjny napisał z rozmysłem. Zapytuję przeto słowy samego korespondenta: „po czyjéj stronie jest zupełny brak przyzwoitości, żeby już gorszego nie użyć słowa?“

Poznań, 9 marca 1876.

Ks. Apolinary Tłoczyński.

* **Komisya sanitarna** zebrała się we wtorek w lokalu dyrektoryum policyi pod przewodnictwem prezesa policyi p. Staudy, w celu obrad nad środkami, jakie w interesie publicznego zdrowia okażą się potrzebne, dla usunięcia nieszczęść, zrządzonych powodzią. Zastanawiano się przytém nad niebezpieczeństwem zarychłego zajmowania mieszkań, które stały pod wodą i wystósowano prośbę do prezesa policyi p. Staudy, ażeby wydał rozporządzenie, zabraniające za rychłego zajmowania takich mieszkań.

* **Depotowanymi** do poznańskiego sejmu prowincyonalnego, wybrano na wczorajszém posiedzeniu reprezentantów tutejszego miasta, nie mając najmniejszego względu na ludność polską Poznania, na nowo panów: radzcę miasta Kaatza i radzcę miasta, asesora medycznego Reimana. Na zastępców dla pierwszego deputowanego wybrani zostali panowie: radzca miejski Bielefeld i cieśla Feckert, dla drugiego zaś radzca miasta Garfey i budowniczy statków Junge.

* **Komitet** wybrany na zgromadzeniu obywateli tutejszych, dnia 4 b. m., celem niesienia pomocy dotkniętym powodzią, kooptował się dnia 5 b. m. przez następnych panów: kupca Andersza, Kajkowskiego, reprezentanta miasta Kamińskiego, właściciela domu Busse, kupców D. Kantorowicza, B. Kleemana, prezesa policyi Staudy i ogrodowego Krause. Przewodniczącym komitetu wybrany został nadburmistrz Kohleis, zastępcą jego radzca sprawiedliwości Pilet, skarbnikiem pan Andersz, a sekretarzem radzca miejski pan Rump. Do zarządu komitetu niewybrano więc ani jednego Polaka. Na zgromadzeniu 4 bm, zebrano ze składek 2537 marek. Podług uchwały komitetu mają zbierać w naszém mieście dalsze składki naczelnicy wydziałów dla ubogich i kilku członków komitetu. Ponieważ Towarzystwo dam niemieckich stara się dostatecznie o żywność dla biedę cierpiących wskutek powodzi, ma być zadaniem komitetu, przedewszystkiém potrzebującym pomocy właścicielom domów, celem reperacyi tychże i biednym rzemieślnikom, pozbawionym przez powódź zarobku, udzielać wsparcia i pożyczki.

* **W Kcyni** odbył się zawczoraj wiec, na który przybyło około 1500 osób, złożonych z ludności wiejskiéj i miejskiéj.

* **W Głożewie** niedaleko Kamionny odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. za staraniem panów Haza-Radlic z Lewic i Cichockiego z Głożewa zebranie, celem założenia Kółka włościańskiego.

* **W Kwilczu** zawiązało się dnia 5 b. m. nowe Kółko włościańskie, którego prezesem wybrano pana Trąpczyńskiego. Na członków Kółka zgłosiło się zaraz 39 osób.

* **Ks. Paweł Makowski.** Dowiadujemy się, że dnia 9 lutego w Zambrowie, gub. Łomżyńskiéj, umarł tamtejszy proboszcz jubilat ks. Paweł Makowski, Prałat archydyakon dyecezyi Augustowskiéj, w wieku lat 77. Był to kapłan ze swojéj zacności, wyższego poczucia swego powołania, i z wielkiéj zasługi znany nietylko w dyecezyi, ale i w kraju całym.

Urodzony w r. 1799 we wsi Kropiwnicy w okolicach m. Wysokie-Mazowieckie, a wyświecony na kapłana d. 19 marca 1823 r., w lat 10 później został proboszczem w Jabłonce i Dziekanem dekanatu Wysockiego; w r. 1837 na proboszcza do Suwałk i dziekana Augustowskiego; w r. 1839 obok tego na kanonika gremialnego katedry Sejnenskiéj. przez biskupa Straszyńskiego zaszczycającego go szczególnem uznaniem; w roku 1854 otrzymał probostwo Zambrowskie, a nakoniec w roku 1868 skutkiem przedstawienia biskupa Łubieńskiego, mianowany został prałatem archidyakonem tejże katedry.

W r. 1873 uroczyście obchodził jubileusz 50 letniego kapłaństwa, przy licznym zjeździe duchowieństwa i obywateli.

Na pogrzeb ś. p. ks. Pawła, w dniu 14 b. m. odbyty, zgromadziło się liczne duchowieństwo i ludność z bliższych i dalszych okolic.

* **W Krakowie** na posiedzeniu dnia 6 b. m. wydziału filozoficznego Akademii umiejętności pod przewodnictwem p. Lucyana Siemieńskiego, sekretarz wydziału dr. Estreicher zdał sprawę z rozprawy Al. Weinerta: „O założeniu publicznéj biblioteki w Warszawie roku 1592.“ Ze sprawozdania okazało się, że nie była to pierwsza biblioteka, lecz po prostu przywilej wydany dwom księgarzom. Następnie dr. Seredyński podał wiadomość o rękopiśmie ze zbioru Cypryana Walewskiego pod tytułem: „Rys działań dyrekcyi edukacyi narodowéj, a następnie komisyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego od 1812 do 1820,“ skreślony przez Głuszyńskiego, jednego z urzędników dyrekcyi edukacyi narodowéj.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek, dnia 10 marca 40 Męczenników. Wschód słońca o godzinie 6 minut 30. Zachód o godzinie 5 minut 53.

Długość dnia 11 godzin 23 minuty.

Pełnia dnia 10 marca o godzinie 7 przed południem.

Wypadki historyczne. 1424 Zawisza Czarny podejmuje u siebie królów będących w Krakowie. — 1529 Smierć Janusza, ostatniego księcia mazowieckiego. — 1637 Smierć Bogusława, ostatniego księcia pomorskiego.

GIEŁDA.

Poznań, 9 marca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,70 płc., pozn. listy rentowe 97,10 płc., pozn. prowinc. akcye bankowe 99,— płc., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,90 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,— płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 97,75 płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 91,90 płc., pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 132,—płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,35 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 23,50 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,— płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Zyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 145,— marek, na styczeń —,— m. grudzień-styczeń —,— m., na luty —,— m., na marzec 145,— m., marzec-kwiecień 145,— m., na wiosnę 145,— m., kwiecień-maj 146,— m., maj-czerwiec 148,— na miesiąc czerw.-lipiec 150,— m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 30000 litrów, cena wypow. 42,80 marek, na miesiąc luty —,— m., na miesiąc marzec 42,80 m., na miesiąc kwiecień 43,60 m., na miesiąc maj 44,40 m., na miesiąc kwiecień-maj 44,— m. na czerwiec 45,20—45,40 lipiec 46,— m. na sierpień 46,70 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 41,60 marek.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 8 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 48—51 m., średnia 54—57 m, piękna 59—62 m., wyborowa 64—,66 m. płacono.

Koniczyna biała: niezm., poślednia 55—61 m., średnia 65—71 m., piękna 75—80 m., wyborowa 82—87 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo. spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono. płac., marzec i marzec-kwiecień 143,50 m. żąd.; — płac. żąd., kwiecień-maj 144,50—144 marek płac. i żąd. —,— maj-czerwiec 147,50 m. żąd. czer. lip. 151,— żąd., płc. lipiec-sierpień 151,— pł. wrześ.-paźdz. 153,— płc. —

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 183,— marek żąd.,, —,— m. żądano na kwiecień-maj —,— m. żądano, 185,— m. płacono maj-czerwiec —,— m. żąd., —,— m. pł., na czerw.-lip. —,— m. żadano, —,— płacono. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo — m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 164,— marek płacono, w końcu —.— m., na kwiecień-maj —164,— m. żąd. — płacono —,— m. żądano. — Wypowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 300 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: słaby, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 64,— marek żądano. na marzec i marzec-kwiecień 61,50 żądano, — kw.-maj 59,50—59—60—59,50 m. żąd.—płac. maj-czerw. 61, — m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 61,— m. p.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stała, — wypow. —— litr., w miejscu 43,50 marek żądano 42,50 mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na marzec i marzec-kw. 44,50 m. pł., — żąd.; na kwiecień-maj 44,60 marek płac.; —,— płac. maj-czerwiec 45,50 mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 46,50 marek żądano — płacono, lipiec-sierpień 47,50 m. płacono, w końcu —,— sierpień-wrzesień 48,50 m. żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 30—32—37 m.

Siano 3,80—4,30 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39,—41— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 9 marca: żyto 143,50 marek, pszenica 183,— mar., jęczmień —,— mar. owies 164,00 mar., rzep 300,— mar. oléj rzepiowy 61,— mar., okowita 44,50 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 43,50 żąd. i 42,50 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,25 m, rżanna piękna 25,50 do 26,50 marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 8 marca.

TOWAR	piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . 100 kilogr.	19	50	18	—	15	75
Zyto . . . . . = =	16	10	14	60	13	60
Jęczmień . . . . = =	16	50	14	20	12	40
Owies . . . . . = =	17	80	15	80	15	—
Groch do gotowania = =	20	50	19	—	15	90
Groch na paszę. . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . = =	28	50	26	50	22	50
Rzepik latowy . . = =	28	50	26	50	22	50
Rzep zimowy . . = =	29	50	27	50	23	—
Rzep latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . = =	26	—	24	50	21	50
Len . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Tatarka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Regulamin pociągów kolei żelaznéj w Poznaniu

od d a 15. października 1875.

	Przychodzi.	Pociąg	Czas g.	m.	Pociąg	Odcho
1	z Krzyża	osob.	4	54	—	—
2	—	—	5	3	osob.	do Zbąsz
3	—	—	5	4	osob.	do Wroc
4	—	—	5	10	osob.	do Bydg
5	—	—	6	16	—	do Klucz
6	—	—	5	33	mięsz.	do Krzyż

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 7 marca 1376. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Owies** kw.-maj	
Kw-Maj	194,50	Wypow. żyta	
Maj-Czer.	198,—	Wypow. okow.	
Czer.-Lip.	202,50	**Kapitały**	
Zyto stałe,		Galicyany	
Kw-Maj	149,50	Pr. pap. państ.	
maj-czerw.	149,	Poz. 4% list. z.	
czerw.-lipiec	149,—	Poz. list. ren.	
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	
Luty	—,—	Lombardy	
Kw-Maj	60,50	Austr. los 1860	
Wrz.-paźdz.	62,—	Włochy	
Okowita wyżéj,		Amerykany	
w miejscu	43,60	Aus. akc. kred.	
Luty	—,—	Turki	
Kw-Maj	45,40	7½% Rumuń.	
Maj-Czerw.	45,90	Pol. lik. l. zast.	
Sierp.-Wrz.	49,60	Rosyj. bknot.	
		Sreb. rnt. aust.	

Szczecin, dnia 7 marca 1876. (Kursa końcow

Pszenica stała,		**Okowita** słaba,	
	—,—	w miejscu	
Kw.-maj	195,—	Marzec	
Maj-czerw.	199,—	Kw.-maj	
Zyto stałe,		Maj-czerw.	
Kw.-maj	143,50	**Owies**	
Maj-czerw.	144,—	Kw.-maj	
Czerw.-lipiec	144,50	Maj-czerw.	
Oléj rzep. stały		**Petroleum**	
Luty	62,50	Marzec	
kw.-maj	63,—		

Bank Włościański w Poznaniu.

Rachunek Zysków i Strat po 31 grudnia 1875.

	Winien.			Ma.	
Do R. Kosztów Handlowych	9,393	36	Na R. Procentów	35,175	85
„ „ Ruchomości . . .	168	85	„ „ Prowizyi	4,027	03
„ „ Rezerwy Akcyjnéj (wart. przep. akcyi)	6,240	00	„ „ Effektów	1,300	00
Z czystego zysku M. 30,940,67 odchodzi			„ „ Akcyi rezerwowanych (wpłacone raty na przepadłe na rzecz Banku akcye)	6,240	00
„ „ Funduszu Rezerwowego	3,194	35			
„ „ Dywidendy 1875 (5%)	26,142	00			
„ „ Tantyemy	1,604	32			
	46,742	88		46,742	88

Bilans po 1 stycznia 1876.

Aktywa.			Passywa.		
Gotówka	3,693	05	Kapitał Zakładowy . . .	577,740	00
Wexle	347,216	24	Fundusz Rezerwowy . .	6,400	35
Hypoteki	191 897	30	Depozyta A. z 3 dniowém wypowiedzeniém . . .	261	48
Effekta	48.228	95	Depozyta B. z 3 miesięcznem wypowiedzeniém	9,435	45
Lombardy	18,056	25	Depozyta C. z 6 miesięcznem wypowiedzeniém	19,494	40
C. C. Debitorowie . . .	31.841	16	Zaliczki	254	05
Ruchomości	2,200	00	Dywidenda 1873 . . .	296	10
Akcye rezerwowane . .	6,240	00	Dywidenda 1874 . . .	1,504	80
			Dywidenda 1875 . . .	26,142	00
			Tantyema	1.604	32
			Rezerwa akcyjna . . .	6,240	00
	649,372	95		649,372	95

Dywidenda wypłaca się od dnia dzisiejszego w kasie Banku (św. Marcina nr. 18) za zwrotem kuponów nr. 2 za r. 1875.

Ostrzegamy, że nie wszystkie kupony za r. 1875 mają pełną wartość a to z powodu, że znaczna część reszty wpłat na akcye dopiero w ciągu r. 1875 wpłynęła. (388)

Ci pp. Akcyonaryusze, którzy dotychczas „kwitów tymczasowych“ na akcye z talonem i kuponami nie wymienili, zechcą to przed odebraniem dywidendy uskutecznić.

Sprawozdanie z czynności w r. 1875 rozesłaliśmy wszystkim pp. Akcyonaryuszom imiennie w księgach Banku zapisanym przez pocztę. Natomiast właściciele akcyi bezimiennych od nr. (1201—2000) których adresa nam nie są znane zechcą zgłosić się po sprawozdanie do Dyrekcyi.

Wiec
polsko-katolicki

odbędzie się w **Żninie,** we wtorek dnia 14 marca o 2iéj po południu w oberzy p. Tylmana, na który zapraszają (384)

Chojnacki. Frezer.
X. Januszewski. Bembenek.

Osiedliłem się
w Poznaniu
Berlińska ulica Nr. 7.
w domu JW. Pani Mańkowskiéj
Dr. Bolesław Kapuściński,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.
Konsultuję od 8 do 9 rano i od 2 do 4 po południu.
Ubogich przyjmuję bezpłatnie we Wtorek i Piątek od 2 do 4 po południu. (379)

Magazyn męzkiéj garderoby
J. & A. Witkowskich
w Poznaniu
Berlińska ulica

poleca na zbliżającą się (392)

porę wiosenną

dopiero co otrzymany bogaty wybór

najnowszych materyi

krajowych i zagranicznych.

Wszelkie zamówienia wykonywa podług najnowszych żurnali paryzkich spiesznie, akuratnie i po **cenach umiarkowanych.**

Na żądanie przesyła próby.

Szanownych odbiorców naszych mamy zaszczyt uwiadomić, iż odebraliśmy już wszelkie
francuzkie i angielskie nowości
na porę wiosenną
tak w kortach, jak bieliźnie męzkiéj, krawatach, kapeluszach itp. artykułach.

Zamówienia na ubiory podług najnowszych modeli (de la Société philantropique des maitres tailleurs de Paris) **upraszamy jak najwcześniéj uskuteczniać**

pr. **Au & Bieliński**
Leon Bieliński
Ulica Wilhelmowska Nr. 13 (obok król. Banku). (381)

Na nadchodzącą
porę wiosenną
skład mój zaopatrzony w wszelkie nowości
krajowe i zagraniczne
poleca wielki dobór przy nader przystępnych cenach. (363)

Poznań Rynek 63.
Robert Schmidt
dawniéj Antoni Schmidt.

Dom.
Pijanowice
pod Krobią ma na sprzedaż (339)
byczki
rasy holenderskiéj.

We Mchach
pod Xiążem
są do sprzedania dwa czerwone 1½ roku stare (387)
stadniki
rasy Berneńskiéj (szwajcarskiéj).

Antykwarnia
E. Callier a w Pozn
poszukuje:
Rubrycelli dyecezyi nieńskiéj i poznańskiéj ostatnich.
Kalendarzy wydawanyc r. **1800.**
Załuskiego Epistolae torico familiares — pojed tomy.
Lengnicha Geschicht Preussischen Lande. V nischen Auth. Tom V i IX.
Rogalińskiego Jó p. n. Sztuka budownict swoje porządki podzielon znań 1760 i Warszawa — Pięć porządków budown podług prawideł Jakuba cego z Winioli. Wa 1791. (38
Programów szkóluy lat ostatnich.

Drukarnia
J. Leitgebr
w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski Nr. 1
poleca się do wykonywania
wszelkich robót drukarsk
a mianowicie:
czasopisma, dziel
rozprawy,
cenniki, rachunki, kwi
wszelkie etykiety itd.

Wyprzeda
reszty jedwabi i czarnych wych wełnianych materyi, po zniżonych w **Hotelu du** I. piętro.

Nasion
polecam w świeżym i najl gatunku po najniższych Spis, 23 rocznik, bezpłatn wnocześnie polecam się kładania ogrodów i park
Skład nasion
Henryka Mey
ogrodnika artyst. i plan Poznań, Fryderykowska ul. 2 ciw banku prowincyona

Une Dan
de la Suisse Fra
désire donner des leçon çais. S'adresser **J. D.** a de la Gazette.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.